

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

## Wojskowa służba pomocnicza

MĘCZYŻNI OD 17 — 60 LAT I KOBIETY OD 19 — 45.

Warszawa. — Ogłoszony został dekret Prezydenta Rzplitej o wojskowej służbie pomocniczej. Dekret ten ustanawia obowiązek pełnienia wojskowej służby pomocniczej w chwili wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji. Obowiązek ten może być również wprowadzony w czasie pokoju przez Radę ministrów na wypadek, gdyby tego wymagał interes obrony państwa. Wojskowa służba pomocnicza polega na pełnieniu służby warowniczej, łączności, inżynierskiej, przeciwlotniczej i przeciwgazowej, przeciwpożarowej, technicznej, sanitarnej, biurowej lub na wykonywaniu innych czynności i prac, potrzebnych dla celów obrony państwa. Obowiązki wojskowej służby pomocniczej podlegają mężczyźni w wieku od ukończonych lat 17 do 60,

którzy nie pełnią czynnej służby wojskowej bądź też nie są obowiązani do pełnienia służby w rezerwie lub pospolitem ruszeniu. Powołano również mogą być kobiety w wieku od lat 19 do 45, które w czasie pokoju ukończyły przysposobienie wojskowe służby pomocniczej lub które zgłosiły się ochotniczo do jej pełnienia. Od wojskowej służby pomocniczej zwolnieni są duchowni, posłowie do Sejmu, senatorowie i osoby upośledzone fizycznie. Zwolnieni również mogą być sędziowie i prokuratorzy sądów powszechnych, funkcjonariusze państwowi i samorządowi, pracownicy zakładów i przedsiębiorstw państwowych oraz przedsiębiorstw przemysłu wojennego i t. d. Zwolnić od służby mogą władze wojskowe.

## Strasliwa katastrofa kolejowa pod Krzeszowicami

10 osób zabitych, kilkadziesiąt rannych.

Kraków. — Jak już donieśliśmy, wczoraj około godz. 8-jej rano wydarzyła się pod Krzeszowicami koło Krakowa katastrofa kolejowa, w której zginęło 10 osób, kilka dziesiąt zaś zostało rannych. Katastrofa miała następujący przebieg.

Pociąg pociągowy Nr. 7, kursujący na linię Gdynia — Lwów, zatrzymał się przed zamkniętym semaforem stacji Krzeszowice, oczekując na przygotowanie toru. Na pociąg ten wjechał w pełnym pedzie pociąg pociągowy Nr. 107, jadący z Zembrzowic. Nastąpiło straszne w swych skutkach zderzenie. Dwa tylny wagony pociągu gdynińskiego uległy rozbięciu, kilka zaś jest uszkodzonych. Rozbite wagony zatrasowały tor kolejowy, wskutek czego ruch kolejowy został wstrzymany do czasu oczyszczenia torów.

Na pierwszą wiadomość o katastrofie wyruszył z Krakowa pociąg ratowniczy oraz wyjechała specjalna komisja z krakowskiej dyrekcji kolejowej. Drugi pociąg ratowniczy sprowadzono z Katowic. Do chwili przybycia tych pociągów akcję ratowniczą prowadzili kolejarze z Krzeszowic oraz okoliczna ludność. Z podszętków rozbitych wagonów wydobyto ciała dziesięciu zabitych oraz kilkadziesiąt osób rannych. Ocalała w katastrofie część pociągu gdynińskiego, posłużyła jako pociąg sanitarny, który odwoził rannych do Krakowa. Zostali oni umieszczeni w krakowskich szpitalach.

Na miejsce katastrofy zjechały również władze sądowno-prokuratorские celem przeprowadzenia śledztwa. Kto ponosi winę za katastrofę, ustali specjalna komisja techniczna, która zbada teren katastrofy.

Przypuszczalnie powodem katastrofy była silna mgła, w której maszynista pociągu, jadącego z Zembrzowic, nie dojrzał pociągu gdynińskiego. Z drugiej strony niewyjaśniona jest dotychczas sprawa, dlaczego na zajęty już tor puszczono inny pociąg. Toczące się śledztwo wyjaśni nie-

wątpliwie przyczyny katastrofy, a winni jej zostaną ukarani.

### LISTA ZABITYCH.

Kraków. — Dyrekcja P. K. w Krakowie potwierdza, że w katastrofie kolejowej w Krzeszowicach zginęło 10 osób. Dotychczas ustalono następujące nazwiska zabitych: dr. Dziubczyński, adwokat, Lwów, Starak Jan, starszy asystent PKP, Jan Baran, Lwów, dwie dziewczynki w wieku 16—18 lat, jedna z nich prawdopodobnie jest dzieckiem rannego p. Herbst z Gdańska. Nazwiska innych zabitych nie zostały narazie ustalone.

### LISTA RANNYCH:

Robaczewska Truda, Rybnik; Kurańska Gertruda, Tarnowskie Góry; Łukawska i syn jej Jerzy, Kraków, Podgórze; Nemetzkowa Helena z dzieckiem i służącą; Ostarska, Kraków; Żajda Wincenty, Maków Podhalański; Piłtówna Agata, Poznańskie; Herbst Erna z dzieckiem — dziecko zabite, mąż p. Herbst zaginiony; magister Gostkowski, kierownik działu PKP, Toruń; Litwin Stefan, Stanisławów; Herbst, kierownik ambulansu, Kraków; Baran Maria, Lwów; Szwed Władysław, major wojsk polskich; Namkoł Adam, Myślowice; Czech Jan, sierżant straży granicznej zmarł w drodze do szpitala w Krakowie; Popper Leopold, Kraków; Makowiec Edward, posterunkowy P. P., Tarnopol; Pikor — kierownik działu dyrekcji kolei w Toruniu.

Jest to lista ofiar, przewiezionych do Krakowa, reszta osób rannych znajduje się w szpitalu w Chrzanowie.

### POTWORY WIDOK STRZASKANEGO POCIĄGU.

Krzeszowice. — Przybyłym przedstawiał się potworny widok strzaskanego pociągu gdynińskiego, stojącego na samym wieździe na stacji kolejowej Krzeszowice.

Wagony są spiętrzone, a ostatnie zostały przez parowóz pociągu wiedeńskiego formalnie zmiżdżone. Grozą przejmującej i krew w żyłach ścinający widok przed-

stawiały osoby zabite. Byli to pasażerowie, którzy w momencie katastrofy wyglądali oknem i tak ich śmierć zaskoczyła. Trupy bezwładnie zwisały z okien.

Rozpoczęło się wydobywanie z pod gruzów rannych i zabitych i ustalanie na zwisk. Władze śledcze wyszukiwały legitymacje.

Przy rozbiciu pociągu odbywały się straszne sceny. Lekarze dokonywali operacji na torze i po kolei leżących odsyłali do szpitali w Krakowie i w Chrzanowie. Ciężej rannym ksiądz udzielał ostatnich Sakramentów. Wokół miejsca gromadzą się licznie tamtejsi mieszkańcy po licja z trudem utrzymuje porządek.

Przejmujący jest widok matek, odszukujących swą dzieci. Groza katastrofy jest niezwykła.

Drugi i trzeci wagon gdynińskiego pociągu stary się ze sobą, zwały się w śmiertelnym uścisku. Wagon drugi wżarł się w wagon trzeci, zdart dach i miażdży. Wagon drugi wygniótł trzy przedziały w wagonie trzecim. Zmiądzzył ławki, siatki, ciała ludzkie.

Przytrzymany został kierownik urzędu ruchu w Krzeszowicach, Gabriel Nieć, oraz dwaj blokowi na linii Krzeszowice — Dulowa, dalej kierownik pociągu, który ry najechał na pociąg stojący na torze i jeden ze starszych konduktorów.

Maszynista pociągu wiedeńskiego nr. 107, który spowodował katastrofę, nazywa się Jan Zieleznik, ma lat 50, od 27 lat jest maszynistą. Przez pięć lat prowadził pociąg p. Prezydenta Rzplitej. Wynikało by z tego, że jest doskonałym fachowcem, gdyż byłe komu nie powierzano by tak ważnej placówki. Mówi on, że gdy w odległości 250 m. zatrzymał stojący pociąg przed semaforem, dał w tej chwili hamulce i kontrapary, ale ponieważ tor był oślizgły z powodu wilgoci i mgły, nie zdołał zatrzymać pociągu. Uderzenie nastąpiło, gdy pociąg posuwał się conajwyżej z szybkością 10 km.

Maszynista Zieleznika aresztowano, jak również palacza Stanisława Brysia i odstawiono do komendy posterunku policji w Krzeszowicach.

### CO MÓWI NAOCZNY ŚWIADEK KATASTROFY?

Jeden z pasażerów, który ze stojącego pociągu gdynińskiego w ostatniej chwili wyskoczył przez okno i zdołał się uratować, tak opowiada o przebiegu katastrofy:

Wyglądając przez okno, widziałem nad jeżdżący w pełnym pedzie pociąg



Powrót zwycięzców turnieju balonowego do Warszawy. Obejdaj rano przyjechała do Warszawy zwycięska załoga balonu „Kościuszkę” — kpt. Hynek i por. Pomaski. Znakomitych lotników sprowadzono się na dworc Głównym, wysiedli oni jednak „cichaczem” na dworc Wschodnim, udając się niezauważenie do Jabłony do swych rodzin. Na zdjęciu — kpt. Hynek i por. Pomaski na dworc Wschodnim w Warszawie.

pociąg wiedeński, którego parowóz pełną siłą najechał na ostatni wagon pulmanowski II-ej klasy naszego pociągu. Wagon ten z kolei wrył się w poprzedni wóz, drewnianej konstrukcji, który został całkowicie zmiądzony. Ponieważ był to wagon III-ej klasy, znajdowało się w nim najwięcej pasażerów. Następnie wagony naszego pociągu zostały prawie nienaruszone.

Skutki zderzenia były przerażające. Powietrze przesyłało straszliwe jęki konających i rannych, wśród pasażerów nienaruszonych wagonów wybuchła straszna panika. Kobiety potraciły głowy i chociaż nie im już nie groziło, wyskakiwały przez okna, wybijając szyby, odnosząc przytem dotkliwie okaleczenia.

Z wagonu drewnianego III-ciej klasy żaden pasażer nie wyszedł cało. W jednym z okien tego wagonu widziałem przecięta dosłownie na pół postać mężczyzny, który już nie dawał żadnych znaków życia. Widziałem również jakiegoś wojskowego z zupełnie zmiądzonymi nogami, który jednak nie stracił przytomności.

Gdy wkrótce nadjechały pociągi ratownicze, pociąg nasz z pierwszymi nienaruszonymi 4-ma wagonami ruszył do Krakowa.

## Krwawy napad komunistów na zgromadzenie „MŁODZIEŻY PATRIOTYCZNEJ” W PARYŻU. 15 OSÓB CIĘZKO RANNYCH.

Paryż. — W poniedziałek wieczorem doszło podczas zgromadzenia francuskiej młodzieży patriotycznej do gwałtownej strzelaniny. Do sali wtargnęła bojówka komunistyczna, która strzelała z rewolwerów pogasiała wszystkie światła.

Na sali powstał nieopisany tumult. Napadnięci również odpowiedzieli strzałami

rewolwerowymi. Wywiązała się ostra strzelanina, której grozę potęgowała ciemność.

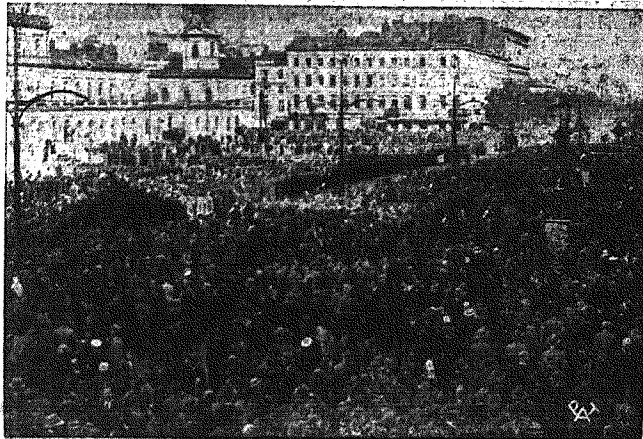
Gdy na miejsce przybyła zaalarmowana policja, zastała już na placu boju 15 ciężko rannych osób, które w stanie bardzo poważnym przewieziono do szpitala, 21 uczestników strzelaniny aresztowano.



Manifestacyjne powitanie ministra Becka w Warszawie.

W ub. niedzielę powrócił z Genowy do Warszawy minister spraw zagran. Józef Beck z małżonką. Powitanie p. ministra w stolicy miało charakter żywiołowej manifestacji ludności. Na zjeździe — p. minister Beck w towarzystwie pp. prejera Kozłowski opuszcza dworzec.

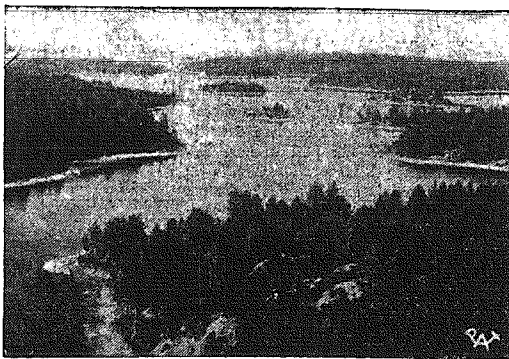
Na prawo: — Tłumy przed dworcem w oczekiwaniu na przyjazd Ministra.





Tam, gdzie opadł balon „Polonia”

Jezioro koło miejscowości Sovanlinna w Finlandji, na które opadł balon „Polonia”



## Ze świata

(X) **W Sofji mało bezrobotnych.** W stolicy Bułgarii, Sofji, liczone na 1 września r. b. ogółem 17,094 robotników zatrudnionych w przemyśle. Bezrobotnych natomiast w tym samym czasie zarejestrowała inspekcja pracy 2,215, w czym 1,240 mężczyzn i 975 kobiet. Na ogólną liczbę 2,215 bezrobotnych korzystało z prawa do zapomogi 1,075 osób. Otrzymały one z tej racji w roku bieżącym zapomogę na ogólną sumę 924,000 lewów.

(X) **Najstarsza biblioteka teatralna w Rosji.** Centralna biblioteka teatrów dramatycznych w Leningradzie obchodzi jubileusz swego 150-letniego istnienia. Założona w r. 1784 przez aktora J. F. Dmitriewa, posiada bibliotekę przeszło 150 tysięcy książek, rękopisów i sztychów. Dla upamiętnienia jubileuszu wydana została księga zbiorowa p. t. „Spuszczona teatrów”, zawierająca szereg studiów o bibliotece, o szekspiologii w Rosji, o dziełach scenicznych Ostrowskiego, o twórczości Gorkiego etc. etc.

(X) **Zab księcia Walji.** Londyński dentysta John Griffith nie wiedział napewno, na co się naraża, gdy przed kilkoma dniami wyrwał księciu Walji ząb trzonowy. Od tej chwili nieszczyśliwy ten człowiek nie może zasnąć ani chwili spokoju. Ze wszystkich okolic Anglii, a nawet z najodleglejszych domów otrzymał mr. Griffith listy, które wszystkie odnoszą się do owego dostojnego zęba. Okazuje się, że niektórzy ludzie za tę „bezcenną relikwię” gotowi są zapłacić sumy, przedstawiające cały majątek.

Pocziwy dentysta jest w wielkim kłopotcie. Z jednej strony chciałby uszczęśliwić wszystkich olerentów, a posiada przecież tylko jeden ząb. Z drugiej strony

ma pewne wątpliwości co do tego, czy mu wogóle wypada ząb sprzedać i czy przez to nie narazi się na niełatwą do domu królewskiego. Być może, że dobre serce zwycięży i że za kilka albo kilkanaście lat znajdzie się w obiegu kolekcja zębów trzonowych księcia Walji, która wystarczyłaby na obdzielenie ubożestwem przynajmniej kilku normalnych ludzi.

## Tajfuny w Japonii

Zaledwie 11 lat minęło od ostatniego strasznego tajfunu, który wyrządził okropne spustoszenia w Japonii, a znowu straszliwa katastrofa żywiołowa nawiedziła ten kraj.

Tajfun (po japońsku „taifu”) — wielki wiatr) jest tropikalnym cyklonem zachodnio-północnego Pacyfiku, przyległych wybrzeży i wód azjatyckich. Jest to więc system wiatrów dokoła centrum o wzglę

dnie niskim ciśnieniu atmosferycznym, które powstaje w strefie tropikalnej i stamtąd przechodzi do strefy umiarkowanej.

Tajfuny zdarzają się o każdej porze roku, lecz największa ich ilość przypada na 4 miesiące od lipca do października włącznie, z największym nasileniem we wrześniu. Większość tajfunów powstaje nad Oceanem w okolicy zwrotnika, na wschód od Filipinów, niektóre zaś przychodzą prawdopodobnie, aż z amerykańskich wód Pacyfiku. Początkowym kierunkiem tajfunów jest północno-zachód, niektóre z nich docierają nawet do wnętrza Azji, gdzie natychmiast gina, lecz większość z nich, po przebyciu strefy umiarkowanej skręca na północno-wschód. Te to właśnie tajfuny przechodzą nad wyspami japońskimi.

Normalna szybkość wiatru dokoła t. zw. oka tajfunu często przekracza 160 klm. na godzinę, huragan zaś jako całość posuwa się w wolniejszym tempie. Droga, którą przechodzi tajfun, mierzy zazwyczaj kilkaset kilometrów, lecz pas, przez który przechodzi huraganowy wiatr, jest o wiele węższy, liczy najwyżej 100 klm. Zbliżanie się silniejszych tajfunów poprzedzają różne „znaki” na niebie i morzu, jak to — opad lub odwrócenie się zwykłych wiatrów lądowych, czy też morskich na wybrzeżu, bladeżółta barwa słońca o zachodzie, przybór i wzrost fal oceanu lub nagłe skoki barometru po ciągnięciu opadaniu. Na szczęście, poza temi lokalnymi prognostykami, od szeregu lat istnieją na Dalekim Wschodzie pewniejsze informacje, na podstawie których można przewidzieć zbliżenie się tajfunu. Informacje te zbierają i komunikują stacje meteorologiczne, wśród których najważniejszą rolę od

grywa stacja na Manili, założona w roku 1879. Wiadomości z Manili wyprzedzają zbliżanie się tajfunu do wybrzeży Azji o dwa, trzy dni, a często nawet o 10 lub więcej dni, o ile droga, którą przebiega tajfun, jest bardziej skomplikowana.

W historii Japonii tajfun odegrał bardzo poważną rolę, badaje stanowiąc o jej losach. Gdy w r. 1928 Kublai-Chan, potomek twórcy potęgi mongolskiej Dżengis-Chana, wyruszył ku wybrzeżom Japonii z armią 100,000 ludzi na pokładzie 3,500 okrętów, gdy zdawało się, że nie nie zdola uchronić Japonii od podboju mongolskiego, Japończykom przyszedł z pomocą tajfun. Było to 17 lipca. Flota mongolska została prawie całkowicie zniszczona przez szalejący tego dnia tajfun, a 70,000 ludzi zginęło w falach oceanu. Ci, którzy zdołali wylądować na wysepce Taka, zginęli prawie wszyscy z rak japońskich samurajów. W ten sposób Japonia uchroniła się od podboju Mongołami, których siłę nie zdołały się oprzeć największe potęgi Azji i Europy Wschodniej.

M. D.

Dłużnik, wierzyciel i wygrana.

Pepi wygrał na loterii 1500 franków. Odwiedza go wierzyciel.

— Może zwróci mi pan teraz moje 1300 franków?

Pepi z churzeniem:  
— Mój panie, kto właściwie wygrał, pan czy ja? (Le Rire).

## CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

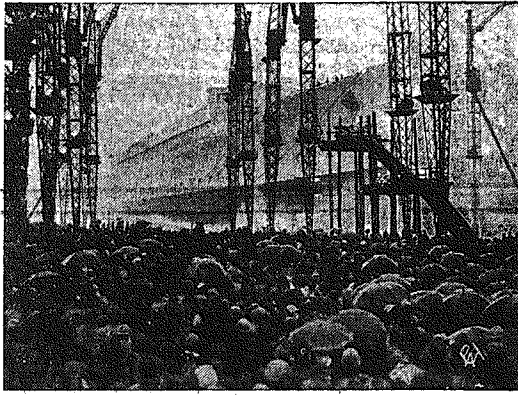
ŚRODA, 6 PAŹDZIERNIKA.

6:45 Audycja poranna. 12:10 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 13:00 Dziennik południowy. 13:05 Wielcy artyści, jako wykonawcy drobnych utworów (płyty). 15:35 Przegląd giełdowy. 15:45 Fragment teatralny. 16:00 Muzyka lekka (płyty). 16:45 Transm. ze Lwowa słuchowska dla dzieci starszych p. t. „Legenda o wilku z Gubbio” w/g Górskiej. 17:00 Koncert męskiego i chłopięcego Chóru Cecyljańskiego (transm. z Krakowa). 17:25 Pogadanka dla kobiet p. t. „Z refleksji powakacyjnych” — wygłosi p. Stefania Szulcowa. 17:35 Recital śpiewaczy Janiny Dzierżbiekiej. 17:50 Poradnik sportowy. 18:00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski. 18:10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18:15 Koncert kameralny. Wykonawcy: Irena Dubiska (skrzypce), Mieczysław Szaleski (altówka), Zofia Adamska (wiolonczela), Gertruda Konatkowska (fortepian). 18:45 Odczyt gospodarzy. 19:00 Kona mandolinistów „Echo” pod dyr. Edwarda Gałki (transm. z Poznania). 19:20 Pogadanka aktualna. 19:30 Dalszy ciąg koncertu. 19:50 Wiadomości sportowe. 20:00 Wieczór Mieczysława Witkowskiego (transm. z Włan). 20:45 Dziennik wieczorny. 20:55 Jak pracujemy w Polsce. 21:00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Szostakowskiego. 21:30 Pogadanka w języku niemieckim. „Wrażenia z międzynarodowego zjazdu geograficznego w Warszawie” — wygłosi p. Henryk Arctowski (transm. z Poznania). 21:40 Recital śpiewaczy Józefa Woluńskiego. 22:00 Koncert reklamowy. 22:15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza”.

Spuszczenie na wodę największego parowca na świecie.

W tych dniach w stożni Glasgow spuszczonej został na wodę parowiec „Queen Mary” pojemności 73000. Jest to największy parowiec na świecie.

Matką chrzestną nowego statku była królowa Maria, której imię nosi nowy olbrzym morski. — Na zdjęciu — moment opuszczania statku na wodę.



GEORGE OWEN BAXTER.

60.

## Na Dzikim Zachodzie

POWIEŚĆ.

Nagle, w połowie wieczery, zjawił się w obozie Larry la Roche. Niewątpliwie przywiózł jakies wiadomości, atmosfera oczekiwania otoczyła jego ponurą postać, mimo to rzucił się on na ziemię przy ogniu, jadł i pił w milczeniu, dopóki nie zasopkoł głodu. Poczem odrzucił swoją błyszczącą miskę i kubek na bok. Upadły z brzękiem na framuszek.

— Podnieś je — rzekł Andrzej spokojnie. — Nie mamy tu smietnika.

Larry la Roche popatrzył na niego złośliwie, nie ruszając się.

— Wstań i podnieś! — powtórzył Andrzej.

Zobaczywszy, że olbrzymie ręce Larry'ego drgają, uśmiechnął się do niego.

— Daję ci dwie sekundy czasu! — rzekł. Jedna smiertelna sekunda upłynęła. Larry ugiął się. Chwył swój cynowy kubek i miskę.

— Pogadamy o tem później — odezwał się złowieszczo.

— Pogadamy zaraz o pewnej sprawie — rzekł Andrzej. — Widziałeś Allistera?

Zrazu zdawało się, że la Roche nie zamierza odpowiadać. Po chwili wąskie jego wargi rozwarły się:

— Tak.

— Gdzie jest teraz?

— Na tamtym świecie.

Zapadło milczenie, groźne, pulsujące. Instyktownie, kolejno, jeden po drugim, bandyci rzucili okiem naokoło, przemieszczając wzrokiem mrok, i sięgnęli za broń.

Był to jedyny hold, jaki złożyli pamięci

Allistera. Lzy i zawrozenia nie byłyby wymowniejsze. Allister sprawił, że nie bał się dotąd niczego i nikogo. Teraz gotowi byli zerwać się na byle selest. Popatrzyli na siebie dziwnym wzrokiem.

— Kto? Ilu ich było? — spytał Jeff Rankin.

— Jeden człowiek to zrobił.

Jeff Rankin otworzył szeroko usta. Otarł pięścią drżące wargi.

— Hal Dozier? — spytał Andrzej.

— Tak — odpowiedział Larry la Roche.

Poczem, patrząc ponuro w ogień, zaczęli opowiadać:

— Dopadł mnie pierwszego. Zsiadłem z konia, leżałem na brzuchu i piłem wodę ze strumienia. Szef musiał dojrzeć, że zaskoczył mnie znieacka.

Zacisnął wielką, kostistą pięść, przypominając sobie tę scenę.

— Dozier zaszedł mnie z tyłu i zaskoczył. Zagroził rewolwerem. Rozbroił mnie, ale złota nie zabrał Ruszy! — my razem poprzez wzgórze w dół. Wówczas to szef wychylił się z poza drzew i skoczył, jak tygrys. Skorzystałem z tego i uciekłem.

— Pozostawiłeś Allistera samego? — odezwał się spokojnie Scottie, który wrócił z warty, aby posłuchać opowiadania.

— Nie miałem bronii — odparł Larry, nie odrywając oczu od ognia. — Uciekłem. Obejrzałem się i zobaczyłem Allistera, siedzącego nieruchomo na swym koniu. Tak też nieruchomo. Upłynęło może pięć sekund. Jednocześnie sięgnęli po rewolwery. Jednocześnie buchnęły strzały. Ale Allister zsunął się z siodła. Dozier zaś po został na koniu. Wrócił tutaj

Cisza ogarnęła ich znowu. Joe Clune wzdygnął się, spojrzawszy przez ramię w

mrok i dorzucił gałgęzi do ognia. Płomień zatrzęszczał.

— Dozier wie, że jesteś z nami — dodał la Roche i rzucił nienawistne spojrzenie na Andreja. Wie, że jesteś z nami i że opuściło nas szczęście, jak tylko przystało do nas.

Andrzej obwiodł wzrokiem wszystkich po kolei. Zaden nie spojrzął mu w oczy.

Gadanie la Roche'a w ciągu paru dni wspólnej wyprawy zrobiło swoje. Ostatnie były oni przesądami dziećmi, o sile destrukcyjnej olbrzymów. Ale oskarżenie zostało cinnie i Andrzej nie śmiał go odrzucić.

— Chłopy — odezwał się. — Chcę się was zapytać: czy rozdzielamy się, czy każdy ma iść swoją drogą?

Odpowiedzi nie było.

— Jeśli rozdzielamy się — to należy podzielić się zdobyczą. Ja nie biorę nic z tego, co Allister przyplacił życiem. Mój worek leży na podłodze w chacie. Podzielcie się między sobą. Oporządźliście mnie, kiedy po raz pierwszy do was się zjawiałem. To będzie zwrot. A więc się rozdzielamy?

— Na to, żeby nas wystrzelano, jak króliki? — odezwał się Joe Clune, rzuciwszy przez ramię spojrzeenie pełne lęku w mrok, który zstąpił na góry.

Inni przywtórzyli mu pomrukiem.

— Doskonale — rzekł Andrzej. — Trzy mamy się więc razem. Skoro tak, to ja teraz obejmuję dowództwo.

— Ty? — spytał Larry la Roche. — A skądże się znalazł? Kto cię wybrał? Co? Taki pechowicie...

— Tylko spokojnie — przerwał mu Andrzej.

La Roche spojrzawszy na towarzyszy porozumiewawczo, ale ci nie byli jeszcze gotowi przeciwstawić się Andrzejowi Lannin

gowi. Ręka la Roche'a, która już zsunęła się w tył po ziemi, aby chwycić rewolwer, zatrzymała się w ruchu. Wpatrywał się w Andreja, czując, jak kot.

— Ostatnią wolą Allistera było — odezwał się Andrzej — abym został jego zastępcą. Było to ostatnie jego życzenie i mam zamiar je spełnić. Nie dlatego, żeby mi się ta robota podobala.

Podniósł głowę, ale nie głos.

— Was mogą pochwycić, ale nie mnie. Mnie nie zdołają. Próbowali, nie mogli. Może mi się uda i was uchronię. Chcę spróbować. Ale nie pójdę pod niczyje rozkazy. Gdyby był z pośród was ktoś, kto mógłby dowodzić, czyżby? Allister — tego nie zauważył? Czyż sądzić, że nie mianowałby go swoim zastępcą? Spójrzcie na siebie. Jeff, czy słuchałby Clune'a? Ale czy Larry lub Scottie słuchałby Clune'a? Przyprzyjcie się mi i zastanowicie.

Wszystkie oczy zwróciły się na Clune'a ale Scottie i la Roche odwróciły je zaraz.

— Zaden z was nie chciałby słuchać la Roche'a. Jest najsilniejszy z was wszystkich, najlepszy do ciężkiej roboty, ale zbyt kapryśny. Wiesz o tem sam dobrze, Larry. Szanujemy cię wszyscy, ale nie jesteś do tego, aby myśleć za wszystkich, układać dla nas plany. Czy to nie prawda?

Nie mogli znieść tak wyraźnego stawiania sprawy. Każdy z nich zaczynał rozumieć, że ten młodzieniec przetrwał ich nowostros.

— Ciebie jednego, Scottie — ciągnął Andrzej — mógłbym uznać za dowódcę i słuchać. Mówię to szczerze. Ale kto jeszcze cię słuchał? Jesteś z nas wszystkich najbystrzejszy, najlepszy do obmyślenia planów, ale nie masz tej wprawy z bronią, nie strzelasz tak celnie, jak Jeff, Larry lub Joe. Czy to nie prawda?



# Refleksje powakacyjne

Wakacje należą już do przeszłości. Wprawdzie nie bezpowrotnie, gdyż za rok niespełna przyjdzie znowu ten dwumiesięczny okres wypoczyniania, ale dziś są już one tylko przeszłością i wspomnieniem. Podobno każde wspomnienie bywa ja przeważnie zawsze przyjemne, choćby nawet były wspomnieniami niezbyt radośnie przeżywanymi chwilami. A cóż dopiero mówić o wspomnieniach z wakacji. Te dwa miesiące zupełnie bez troski, niczym niezamąganego słodkiego nierośbwa, te dwa miesiące nieprzerwanego obcowania z przyrodą, podlegania jej czarom i urokom — toż to przecie radość nie bylejaka. Jakże więc nie wspominać mile tylko co minionych wakacji.

O wakacjach myśli, do wakacji szykuje się niecierpliwie uczeń każdej prawie chwili swego szkolnego życia. Może nie, wiele będzie przesady w tem, jeśli powiem, że myśl o wakacjach zaprzęta wszystkich już niemal od początku roku szkolnego. Marzenia i plany wakacyjne towarzyszą wszystkim pracującym w szkole, wysuwając się nieraz — mimo woli marzący na pierwszy plan. Tyko realizacja tych marzeń i wykonalność układanych planów nie zawsze idą po linii powyższych zamierzeń. Życie nieraz bywa zbyt bawarde i zbyt nieubлагane dla wszystkich którzy chcieliby je podług swej myśli urządzić.

Rok rocznie powtarza się ta sama historia, rok rocznie wakacje nastrożają spór refleksji. Układane corocznie budżety dwumiesięcznych wakacyjnych wywczasowań w zestawieniu z bilansem tego letniego okresu wykazują przeważnie sprzeczności jaszkrawo rzucające się w oczy. Miały być tak pięknie, tak dobrze, tak pogodnie — a tymczasem w rzeczywistości było zupełnie inaczej. I z naszej bez naszej winy. Ta wina nie nasza, ta wina major od nas niezależna, musi pozostać — rzecz bezwzględna — poza nami, poza sferą naszych możliwości. Bo nikt z nas przecie nawet żaden Pim nie będzie w stanie zmienić deszczowej pogody na słoneczną, albo odwrócić kłęskę powodzi, albo rozpuścić chmury i powstrzymać wichry. Więc nie na ten temat nasuwają się nam powakacyjne refleksje. Cisną się one natomiast thumnie, jeśli chodzi o uświadomienie sobie naszej, własnej winy.

Z początkiem każdego nowego roku szkolnego ukazują się w prasie tak zwane „powitalne” artykuły, w których o twierdza się szeroko ramiona na powitanie tych setek tysięcy, ba — tych milionów młodzieży i dziatwy, powracających do pracy w gęstnie mury szkolne. Wita się je głośno i serdecznie, z leką w oku, z ręką na sercu, z uczuciem drżeniem w głosie. Stwierdza się w podniosłych słowach, że oto młodzież nasza wraca ogórzła od słońca, pokrzepiona na duchu, z nowym zasobem sił fizycznych i moralnych, w pełni swego młodzieńczego rozkwitu — że więc teraz praca w szkołach pójdzie razno i sprawnie i zaprowadzi nas wszystkich ku lepszej, jaśniejszej przyszłości.

Nie chcemy bynajmniej i nie mamy prawa uważać tych wszystkich wziosłych i górnych powitań za jedynie bliskolitywy frazes; nie mamy żadnego prawa do kwe stjonowania ich szczeroci, ani do poje rzewania szlachoci w tym wysokim to. nie przemowień. Ale jesteśmy zupełnie i głęboko przekonani, że w wielu, bardzo wielu młodzieńczych umysłach i młodo. cianych sercach na głos tych wszystkich powitań i radosnych wybuchów rodzi się dzwonne przykre uczucie, że w uszach wie lu z tych młodych wszystkie te powitalne „pókrzepienia”, „peine” i „ogórzale od słońca” dzwizają jak ironja. Bo. lesna ironja.

Nie mamy pod ręką żadnej statystyki i nie wiemy, czy nawet statystyka taka wogóle istnieje, ale nie ubawiamy się za rzekomych twierdzenia, że zaledwie bar. dzo nieznaczny, prawie znikomy odsetek naszej młodzieży szkolnej zwyki korzysta z wakacji tak, jakby z nich korzysta. stać należało. Nieliczn, tylko bardzo nieliczni należą do tych wybranych przez los, którym naprawdę uśmiecha się latem słońce, którym żywiczna wonia dysza la. sy, szumia pieszna swobody morza; tylko bardzo nieliczni doznają podczas letnich miesięcy w całej pełni tego słodkiego nie

rośbwa, tego beztroskiego snu i czuwa. nia. Dla większości zaś, dla bardzo znacz. nej większości są to tylko marzenia niez. szczeralne, pozostające wyłącznie i jed. ynie w jakichś zaobfocnych sferach. I tu właśnie, w tej nieziszczalności marzeń młodzieńczych o wakacjach, kryje się na. sza wina.

Problem należytego, racjonalnego wy. poczynku młodzieży szkolnej podczas wakacji stanowi niewątpliwie jeden z najtrudniejszych do rozwiązania proble. mów. Zapewnić taki wypoczynek milio. nom — toż to przecie praca przeogromna, wymagająca mobilizacji wielkich sił spo. łecznych. Każda szkoła na swoim małym stosunkowo bdcinku mobilizuje taką za. rzadza, usiłując rok rocznie zapewnić swej młodzieży należyte wykorzystanie wakacji. Przychodzą z pomocą szkolne zrzeszenia rodzicielskie, organizacje po.

zaszkolne, urządzające rozmaite obozy, kolonjalne, lecznicze i wypoczynkowe w uzdrowiskach, nad morzem, wśród gór. Rok rocznie widoczne są w tym kierunku wysiłki i poczynania, widoczne są rów. nież zbawienne (nieraz poprostu cudow. ne) skutki tych starań i zabiegów. Ale cią. gle jeszcze tego wszystkie zamabo, ciągle jeszcze ta najwznioślejsza mobilizacja sił nie jest mobilizacją powszechną.

Kiedys niewątpliwie to nastąpi. Kie. dyś nie trzeba będzie nikogo przekory. wać, że elementarnym obowiązkiem spo. łecznym i obywatelskim jest opieka nad młodzieżą, wyrażająca się nietylko w sze. regu zabiegów podczas trwania pracy w szkole, ale nie mniej, a może nawet wię. ciej jeszcze podczas wakacji. I o tym oby. wiązku pamiętać należy bez przerwy. Do. organizowania wypoczynku wakacyjnego młodzieży przystępować trzeba nie przy. końcu roku szkolnego, ale już od samego jego początku, i dlatego też dziś właśnie, na początku nowego roku szkolnego, po. zwoliliśmy sobie mówić o wakacjach i o obowiązku tym przypomnieć. Z. M.

## Defraudacje w dobrach s. p. hr. Potockiego PRZEWYRSZAJĄ ZNACZNIE SUMĘ 10 MILJONÓW ZŁOTYCH.

Warszawa. — Śledztwo w sprawie afe. ry, popełnionej na szkole hr. Jakuba Po. tockiego, obejmuje coraz szersze rozmi. ary. Okazuje się, że w grę wchodzi zde. fraudowane sumy znacznie większe od. tych, jakie początkowo podawano. — O defraudowaniu 10,000,000 zł. oskar. żeni są bracia Rosenberg, zaś jeżeli cho. dzi o bar. Nolckena, to poza oskarżeniem o pomoc, udzieloną braciom Rosenber. g, znajduje on się również pod zarzutem oddzielnego przywłaszczenia miliona do. larów i 900,000 złotych.

Głównym plenipotentem dóbr s. p. hr. Jakuba Potockiego w Polsce był Włodzim. ierz Rosenberg. Chociaż prawdziwie je. go nazwisko brako „Rosenberg”, to pod. pisywał się jako „Rosenbergh”. Spraw. ował on odpowiedzialną funkcję admi. nistratora rozległych włości i majątno. ści hr. Potockiego w Polsce. Drugi z bra. ci Rosenbergów przebywał w Paryżu, a trzeci zajmował się interesami hr. Po. tockiego w Berlinie. Na tych stanowi. skach bracia Rosenberg przetrwali dłuż. szy czas, dopóki nie natrafiono na ślady

dużych ich nadużyć, po wykryciu któ. rych Włodzimierz Rosenberg uciekł do Paryża.

Jak stwierdzono, afera braci Rosen. berg ciągnęła się kilka lat. Posiadając plenipotencję Rosenbergowie sprzedaw. ali wielkie obszary lasów i wystawiali w imieniu hrabiego duże zobowiązania, zatrzymując pieniądze dla siebie.

Aresztowany bar. Nolcken zajmował w owym czasie stanowisko osobistego sekretarza s. p. hr. Jakuba Potockiego. Został on zaprotgowany hrabiemu przez braci Rosenbergów.

Do sprawy wkroczyła już prokurator. ja generalna, gdyż w obecnej chwili wo. bec zapisu zmarłego, poszkodowana jest fundacja.

Skarga, wniesiona swego czasu do pro. kuratora przeciwko braciom Rosenber. gom, obejmuje 20 stron pisma maszyno. we, zawierających wszystkie żarżuty.

Bar. Nolcken osadzony został na Pa. wliaku w oddzielnej celi na drugim odd. ziale. Zakończenia śledztwa należy się spodziewać już w niedługim czasie.

LEKARZ DENTYSTA  
**Stanisław Parczyński**  
przeprowadził się z ul. Dąbrowskiego Nr. 6  
na ul. Kilińskiego Nr. 14, i piętro.  
Przyjmuje od 10—13-ej i 16—19-ej.

## TELEGRAMY POLSKO-NIEMIECKIE ROKOWANIA PRASOWE.

Berlin. — Dnia 4 b. m. rozpoczynają się w Warszawie polsko-niemieckie rokowa. nia prasowe. Będzie to kontynuowanie rozmów, przeprowadzonych na wiosnę ro. ku bież. w Berlinie na temat polsko-ni. emieckiego porozumienia prasowego i kul. turalnego.

### KU CZCI MARJI SKŁODOWSKIEJ.

Montevideo. — W obecności przedsta. wicieli rządu odbyło się uroczyste odsło. nienie tablicy ku czci Curie-Skłodowskiej.

### PODRÓŻE GOEMBOESA.

Budapeszt. — Premier Goemboes o. świadczył dziennikarzom, że po powrocie z Warszawy uda się do Rzymu.

## O polskiej sile zbrojnej

London. — Cała prasa przynosi ob. szerne telegramy swoich koresponden. tów warszawskich, streszczające roz. prowadzenie Pana Prezydenta Rzeczy. pospolitej o powszechnym obowiązku bra. nia udziału w Przysposobieniu Wojsko. wem. Wiadomość wywarła wielkie wra. zenie w tutejszych kołach politycznych, w których zdają sobie sprawę, że wzmo. czenie, stanowiska międzynarodowego Polski, wynikające z polskiej polityki zagranicznej, musi opierać się na dosta. tecznej sile zbrojnej państwa. Korespon. dent „Manchester Guardian” podkreśla, że rozporządzenie dotyczy 10 milionów kobiet i mężczyzn i że celem rządu jest stworzenie ilustatecznej siły, która by w pełni wyrównała siły Niemiec i Rosji, złożone z formacji wojskowych i półwo. skowych. „Daily Mail” pisze, że w obec. nej sytuacji międzynarodowej przez for. macje wojskowe i półwojskowe Polska

tworzy siłę, na której mogłaby polegać, by być gotową na wszelką ewentualność.

## ĆWICZENIA POLSKICH WOJSK PANCERNYCH.

Bukareszt. — W obecności posła R. P. Arciszewskiego, ministra obrony narodo. wej gen. Angelescu, inspektorów armji, generalicji i kilkuset oficerów odbyły się ostatnie wspólne ćwiczenia polskich wojsk pancernych z piechotą rumuńską, poczem inspektor armji gen. Górski i po. seł Arciszewski wygłosili przemówienie w których dziękowali dowództwu wojsk pancernych za świetne pokazy i podkre. ślili znaczenie współpracy obu armji.

## Mowa prem. Goemboesa

o polityce zagranicznej Węgier i podróży do Warszawy.

Budapeszt. — Z okazji drugiej rocznicy istnienia obecnego gabinetu, premier Goemboes wygłosił przemówienie przez radio.

Mówiąc o stosunkach Węgier z zagrani. cą, premier wskazał, iż głównymi wyty. cznikami zagranicznej polityki Węgier jest utrzymanie dawnych przyjaźni i tworze. nie nowych, walka środkami pokojowymi o dewizę traktatów pokojowych oraz za. bezpieczeństwo egzystencji mniejszości w. gierskich zagranicą.

Mówiąc o Polsce, premier powiedział: „Przygotowuję się teraz do podróży do Polski i nie zaprzeczam, że pojadę tam z wielką radością.

W odległej już przeszłości, wiele wspól. nych interesów politycznych i gospodarc. zych łączyło Węgry i Polskę i te wspól. ne zainteresowania zwały Węgry z dzielnym narodem polskim najszczerze. szymi wżłami.

Sądze, iż podróży moja, której celem jest dążenie do ustalenia pokoju w Euro. pie, postuży również do wzmożenia współ. pracy duchowej i kulturalnej między obu narodami. Ta współpraca pójdzie drogą, jaką już historia obu narodom wyznaczyła

POGŁOSKI O SPISKU WOJSKOWYM W HISPANII.  
Mad... W stolicy Hiszpanji kraża

niepokojące pogłoski o przygotowywa. nym jakoby spisku wojskowym. Ludność z. kupuje gorączkowo artykuły spożywc. ze, obawiając się wybuchu strajku gene. ralnego. Wszystkie straża, pilnujące bu. dnyków państwowych zostały silnie wzmocone.

## Manifestacja „Ognistego Krzyża” przed pomnikiem Marsz. Joffre’a.

Paryż. — Związek żołnierzy fronto. wych „Ognisty Krzyż” który wzięł udział w obchodzie bitwy pod Marną 8 września, urządził w niedzielę pochód 16 tysięcy członków w Chantilly przed pomnik marszałka Joffrea. — Przywód. cą związku pułk. de la Roque wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Francja rozporządza wszystkimi ducho. wemi i mpralnemi czynnikami, których potrzebuje do swego odrodzenia. Kto na. padnie na Francję, może być pewny, że się rozbije. Następnie zazaczył, że żoł. nierze frontowi mają prawo do pewne. go wpływu na życie polityczne. Bez żoł. nierzy frontowych nie jest możliwe żad. ne pojednanie, ani żaden porządek.

Dzienniki socjalistyczne zapowiadały przed paru dniami demonstracje ulic. ne, które się mają zacząć 13 bm. od po. chodów bojówek socjalistycznych i ko. munistycznych.

Prawicowy związek dawnych żołnie. rzy frontowych wezwał 900 tysięcy członków do pogotowia i wyjścia na ulicę.

## PRZESILENIE RZĄDOWE W HISPANII.

Madryt. — Hiszpański prezydent mini. strów zakomunikował w parlamencie, że cały gabinet podaje się do dymisji, po. czem udał się do prezydenta republiki, by zawiadomić go o ustąpieniu gabinetu. Prezydent przyjął prośbę całego gabi. netu o dymisję.

Misję tworzenia gabinetu prawdopodob. nie otrzyma Lerroux. Sytuacja przyszłe. go szefa rządu jest niezwykle trudna.

Nastroj w całej Hiszpanji jest wyso. ce niespokojny. Zabity został sekretarz poli. tyczny Roblesa.

## Robotnicy amerykańscy

żądają 30-godz. tygodnia pracy.

Nowy Jork. — Przewodniczący ame. rykańskiej federacji pracy Green wystą. pił na kongresie związków zawodowych w San Francisco z żądaniem wprowadze. nia 30-godzinnego tygodnia pracy.

Żądanie to powitane zostało przez ze. branych entuzjastycznymi oklaskami. Green oświadczył następnie, iż rząd Roosevelta wielce uczynił dla zwalczania bezrobocia. Nie należy jednak zatrzymy. wać się na tej drodze, gdyż liczna bez. robotnych w Stan. Zjednoczonych wino. si jeszcze dziś 10 mil. onów osób.

## Małpy oszalały z pragnienia

Katastrofa suszy na Ceylonie.

Colombo (Ceylon). — Niebawale upa. ży i posucha, jakiej nie pamiętają naj. starsi mieszkańcy wyspy, odbiła się w katastrofalny sposób na zbiorach orze. chów kokosowych, ryżu i herbaty.

Zachodzi obawa, że najsłynniejsze plantacje herbaty na wyspie zostaną zni. szczone.

Zapasy wody zmniejszają się w spo. sób niepokojący. W północnych czę. ściach wyspy małpy oszalały z pragnie. nia rzucają się na ludzi. Jelenie zjawia. ją się na ulicach wiosek.

## ROKOWANIA O OBNIZENIE CENY WĘGLA.

Warszawa. — Wysunięty został projekt obniżki cen węgla, w najbliższym okresie zimowym.

Prowadzone już są pertraktacje z u. działem przedstawicieli konwencji węgl. owej. Przemysłowcy zgadzają się tylko na obniżkę kilkuprocentową. Departament hutniczo-górnicyz mi. przemysłu i han. dlu bada obecnie sprawę kalkulacji koszt. owych własnych kopali węglowych.

## ZWOLNIENIE Z BEREZY KARTUSKIEJ.

Warszawa. — 2-go bm. zwolniono z. obozu odosobnienia w Berezie Kartus.kiej adwokata Rosmana, który pełnił funkcję radcy prawnego „Sztafety”.

## O MANDAT POSELSKI B. POSŁA BARLICKIEGO.

Warszawa. — Jak informują agencję

## Stanowczo Pani radzę pastę do zębów COLGATE

jest to obecnie jedyny środek do pielęgnacji zębów  
zaaprobowany i polecany przez Związek Lekarzy  
Dentystów w Państwie Polskiem.

Ta pieczęć jest najlepszą gwarancją.

Dentysta Pani wie najlepiej jaką pastę do zębów polecić. Jeśli więc radzi pastę Colgate, to daje wyraz swemu przekonaniu, że pasta Colgate czyści zęby gruntownie, dokładnie i bezpiecznie. Colgate zawiera dokładnie ten sam składnik, jakiego używają dentycy, by oczyścić zęby. Oto dlaczego zęby polyskują tak wspaniale. Prosimy używać z zaufaniem pasty Colgate przez pięć dni wieczorem i rano, a spostrzecie Pani nowe piękno Swych zębów.



PASTA DO ZĘBÓW COLGATE



**WAŻNE!** 1 ŚREDNIA TUBA 2 DUŻA TUBA  
Z TYM KUPONEM TYLKO 0.80 TYLKO 1.40

„Pis” w kołach politycznych? I prawniczych wzbudziła żywe zainteresowanie kwestja, wynikała po przywróceniu praw ufaskawionemu przez P. Prezydenta R.P. b. posłowi P. S. Norbertowi Barlickiemu, który po skazaniu utracił mandat poselski.

„Ponieważ akt łaski przewiduje również wykreślenie Norberta Barlickiego z rejestru skazanych, wyrok skazujący został uznany za niebyły wraz z wszystkimi konsekwencjami, które on za sobą pociągał.”

„Prawo powrotu do mandatu poselskiego nie jest wprawdzie przewidziane w regulaminie sejmowym, jednakże obecnie wytworzył się formalnie stan rzeczy, jaki miał miejsce przed skazaniem Barlickiego, gdy był on posłem z listy warszawskiej PPS.”

„Z drugiej strony przeszkodą do powrotu do mandatu jest wejście do Sejmu następcy z listy wyżej wymienionej. Nie jest wykluczone, że sprawą tą, która jest bez precedensu w dziejach polskiego parlamentaryzmu, zajmie się Sąd Najwyższy, powołany do rozstrzygnięcia zagadnień wyborczych.

### Dalsze potanieńie nafty

Warszawa. — Ceny składowe nafty pobierane przez firmy naftowe zostają obniżone o dalsze 4 proc. Pozostaje to w związku z ogłoszeniem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, obniżającym podatek konsumpcyjny od nafty z 10 zł. 50 gr. na 8 zł. od 100 kg.

W ten sposób cena detaliczna nafty obniżona 10 września o 20 proc., ulegnie obniżeniu łącznie o 24 proc. do 25 proc. w zależności od miejscowości. Należy też przypomnieć, że taryfa kolejowa na przewóz nafty i produktów naftowych obniżona została 10 września o 25 proc.

### WŁAMANIE DO BIUR L. O. P. P.

Łódź. — We wtorek rano wydział śledczy w Łodzi zawiadomiono o włamaniu do biur miejscowego oddziału LOPP. przy ul. Narutowicza 30.

Włamywacze rozbili wszystkie szafy i biurka w poszukiwaniu pieniędzy. Narazie nie zdolano ustalić jaką kwotę padła ofiarą włamywaczy.

### KATASTROFA KOLEJOWA

NA LINII WARSZAWA — RADOM. Warszawa. — Na torach nowobudowanej się linii kolejowej Warszawa—Radom, na przystanku Dawidy pod Pyrami, zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 7 robotników.

Wskutek wycieczki z szyn pociągu gospodarczego siedem wagonów towarowych uległo rozbitiu, jadący zaś robotnicy udniesli rany.

Po udzieleniu pomocy do szpitala przewieziono Józefa Staryna, Andrzeja Urbanka, Józefa Stelmacha i Antoniego Wiecha. Stan zdrowia rannych jest bardzo ciężki.

### „Kościuszko” — „Warszawa” „Belgica”

Oficjalne obliczenie wyników zawodów balonowych.

Warszawa. — W Wojsk. Instytucie Geograficznym ukończono obliczenia oficjalnych wyników międzynarodowych zawodów balonowych o puchar imienia Gordon Bennetta.

Na pierwszym miejscu jest balon polski „Kościuszko” kpt. Hynek i por. Pomaski. Przebył on w linii powietrznej od Warszawy 1.331.80 km. Na drugim miejscu jest „Warszawa” z załogą kpt. Burzyński i por. Zakrzewski — 1.304.76 km. Trzecie miejsce zajął ostatecznie balon belgijski „Belgica” aeronautów Daymatera i L. Boeckelbergha. Przebył on 1.172.43 km.

Czwarte miejsce zajął więc trzeci balon polski „Polonia” z załogą kpt. Janusz i por. I. Wawrzyszczak, przebywszy 1.138.54 km. Kolejność innych balonów nie została zmieniona.

Jak wynika z podanego wyżej zestawienia, dwa pierwsze miejsca zajęły balony polskie. Jest to wynik znakomity i nietypowy w historii międzynarodowych zawodów balonowych. Trzecie miejsce straciliśmy na rzecz jednego z najwybitniejszych aeronautów świata wielokrotnie go zwyciężył i zdobywcy pucharu Gordon Bennetta Belg p. Deymatera.

„We wtorek kpt. Hynek i Burzyński oraz porucznicy Zakrzewski i Pomaski, załogi „Kościuszki” i „Warszawy”, składali wizyty w M. S. Wojsk. oraz w m.n. komu-

nikacji. Pogłosek o zamierzonej awansowaniu i dekoracji zwycięskich aeronautów polskich nie można było jeszcze potwierdzić w drodze oficjalnej. Mówią o awansie kpt. Hynka i por. Pomaskiego i wysokim odznaczeniu wszystkich członków załóg polskich balonów.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się ma w drugiej połowie b. m.

### Ponura tragedia miłosna pod Pszczyną.

Katowice. — W poniedziałek wieś Łędziny pow. Pszczyna była widowiską ponurej tragedji miłosnej, która pociągnęła za sobą śmierć dwojga młodych osób. 26-letni czeladnik rzeźnicki Paweł Galuszka z Brzezinki kochał się bez wzajemności w 20-letniej dorodnej Zofji Kusiównie, również z Brzezinki, ekspedjentce w sklepie rzeźnickim Galewskiego w Łędzinach.

Rodzice Kusiówny byli przeciwni ich małżeństwu, tak że Kusiówna, zerwawszy ze swym narzeczonym wszelkie stosunki. Rozgoryczony Galuszka uknuł stra-

szliwy plan zemsty. W poniedziałek, uzbierwszy się w duży nóż rzeźnicki, przybił już zrana pod sklep Galewskiego i oczekiwał chwili, kiedy Kusiówna wyjdzie, aby udać się na obiad. O godz. 1-ej w południe Kusiówna wyszła, wsiadła na rower i nie przezuwając niczego odjechała w kierunku Brzezinki. Tymczasem koło kopalni „Piast” na sosie stała się rzecz nieoczekiwana. Zaczynają się drzewem Galuszka z nożem w ręku wyskoczył nagle na drogę, przewrócił rower z Kusiówną na ziemię i zaczął jej zadawać straszliwe ciosy. Odniosła ona wiele ran na szyi, gdyż morderca poderżnął jej gardło i tętnicę.

Galuszka widząc skutki czynu dokonał następnie samosądu i tym samym nożem pchnął siebie w lewą pierś między szóste a siódme żebro, przebijając worek sercowy.

Para narzeczonych wyzionęła ducha. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Łędzinach.

Przez cały poniedziałek na miejscu potwornego mordu i samobójstwa gromadziły się olbrzymie tłumy ludzi z całej okolicy, żywo komentując wypadek.

niu Gniezna sprawił jej wielką radość.

Poważne wrażenie wywarła na zebranych deklamacja wiersza Konopnickiej p. t. „Przed sądem”, świetnie wygłoszona przez jednego z uczniów ze szkoły Nr. 20. Następnie chór wykonał jeszcze kilka przemilych pieśni.

Wreszcie kierownik szkoły p. Magnuski wygłosił do zgromadzonego społeczeństwa przemówienie, w którym omówił znaczenie szkoły powszechnej dla szerokiej mas, wskazał na działalność Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych i zobrazował, jak wielkie są potrzeby w dziedzinie budownictwa szkół i apelował do społeczeństwa, by w „Tygodniu Szkoły Powszechnej” nie szczędził grosza na cele Towarzystwa.

Niewatpliwie „Pieśń przy ognisku” znalazł mocny oddźwięk wśród miejscowego społeczeństwa i przysporzył funtów na budowę szkół powszechnych.

— **Objazd na sosie do Olsztyna.** Z powodu kapitalnego remontu na sosie Olsztynskiej na odcinku do cementarza żydowskiego z dn. 5 października r. b. objazd do Olsztyna przez ul. Ziłą.

Szkoda tylko, że o takich ważnych sprawach, jak komunikacja podmiejska, gdzie wskutek niespodziewanego zamknięcia drogi, tysiące osób może być narazonych na straty materialne, Tymcz. Zarząd Miasta zawczasu urzędowo nie informuje publiczności.

— **Ofiary dla powodzi.** W dalszym ciągu bezpośrednio do biura Czeszotowskiego Komitetu Pomocy dla Powodźni (Dąbrowskiego 14) wpłynęły następujące ofiary:

Kolo Czerwonogóra Krzyża przy szkole p. Weinstakowskiej zł. 10. Grono nauczające gimn. SS. Nazaretanek za sierpień zł. 50 gr. 11. Pracownicy miłośnicy Powiatowego Zarządu Drogowego za sierpień zł. 20 gr. 43. Związek Rezerwistów Kolo Nr. IV. Stradom zebrane na listy zł. 14 gr. 41. Buñle Alwin zł. 10. Związek Kelnarów i pokrewnych zawodów zł. 50 gr. 50. Administracja Huty Szklą „Stradom” zł. 28 gr. 10. Robotnicy Huty Szklą „Stradom” zł. 224 gr. 91. Sielcer H. — odzież i obuwie.

Prócz tego za pośrednictwem Banku Handlowego w Warszawie — Oddział w Czeszotowie urzędnicji płatni tygodniowo, robotnicy i Oddziałowi pracownicy umysłowi fabr. „La Czeszotowie” wpłacili za czas od 9.IX do 15.IX b. r. zł. 485 gr. 67, oraz Fabryka Papieru i Młyny w Czeszotowie wpłaciła zł. 73 gr. 30.

### Przesądy i obliczenia graczy

Każda gra, której wynik zależy jest od szczęścia wywołuje zawsze cały szereg przesądów. Nie są wolni od tego i gracze na loterii klasowej.

Skoro tylko rozpoczyna się sprzedaż losów do pierwszej klasy, co właśnie w tej chwili ma miejsce, tysiące ludzi obmyśla i kalkuluje, jaki numer wybrać, aby grać na cały los, czy na ćwiartki i t. d.

Wielu opiera swoje horoskopy na smach. Gdy śnią się pieniądze, woda, albo nawet... pchły, oznacza — tak mówią — pewną wygraną. Numer wtedy jest obojętny. Natomiast, gdy śnią się pewne ilości przedmiotów czy zwierząt, należy wybrać numer o odpowiedniej ilości cyfr. Gdy śni się dokładnie numer — wielu uważa to już za zupełnie pewną przepowiednię i martwią się, gdy taki numer jest już sprzedany. Poza tem istnieje teoria, gdzie należy szukać wyśnionych liczb, czy na początku czy też na końcu numerów losów.

Po za nami dobrze podobno „robi” — obrócić portmonetkę w ręku na widok bućki na drodze, stało się już przysłokiem

# KRONIKA

Czeszotowa  
4  
Października  
Czwartek

Dzień — Franciszka z Assyżu.  
Jutro — Placydy; tow. m.m.  
Wschód słońca o godz. 5,48  
Zachód — 17,18  
Kalendarz historyczny:  
Koronacja Stanisława Leszczyńskiego 1705 r.

— **Zjazd miast „ulenowskich”**, W Warszawie odbędzie się niebawem zjazd przedstawicieli t. zw. „miast uleńskich”, które przeprowadziły poważne inwestycje na ciężkich warunkach kredytowych, podkrytowanych przez amerykańską firmę Ullen et Co. Delegaci radzie będą nad ciężką sytuacją, w jakiej znalazły się te miasta, nie mogąc podać obowiązkowo płaciznym.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W sobotę, dn. 29 września r.b., w kościele św. Zygmunta w Czeszotowie odbył się ślub panny Zofji Hoffmanówny, córki właścicieli Zakładu Pomologicznego państwa Anny i Mieczysława Hoffmanów, z panem Edwardem Wyrzykowskim. Młodej parze „Szczęść Boże” na nowo i drodze życia.

— **Otwarcie kursu drużyny ratowniczej P. C. K. w Gimnazjum SS. Nazaretanek.** W poniedziałek, dn. 1 października r. b., nastąpiło uroczyste otwarcie kursu dla drużyny ratowniczej P. C. K. przy Gimn. Żeńsk. Zgromadzenia SS. Najsw. Rodziny z Nazaretu.

W uroczystości otwarcia kursu wzięli udział: dyrektorka Gimnazjum p. Suterowska i grono profesorskie tegoż Gimnazjum, jako przedstawiciele Zarządu Oddziału P. C. K. obecni byli: prezes Zarządu Oddziału PCK ppłk. Czaplński Władysław i instr. gł. PCK p. Ciszewski Mieczysław.

Kurs otworzył uroczystym przemówieniem ppłk. Czaplński, poczem p. dyrektorka Suterowska w serdecznych słowach podziękowała za otwarcie kursu, oraz zwróciła się do rozpoczynającej się pracy z zapalem.

Na zakończenie instr. pl. PCK p. Ciszewski wygłosił wykład inauguracyjny:

„Cele i zadania P. C. K.”.  
Na kurs powyższy zapisały się 34 słuchaczki z posród uczennic oraz grono profesorskie Gimnazjum.

Wykładowcami na kursie będą: instr. gł. PCK p. Ciszewski, instr. II Kl. p. Damięcki Zych, instr. p. Szymański Stanisław, instr. L.O.P.P. i p. dr. Horzelska Stanisława.

— **Utworzenie Związku pracowników fryzjerskich.** W ostatnich dniach ub. miesiąca br. na terenie Czeszotowy zawiązał się Związek Zawodowy Pracowników Fryzjerskich, którego zadaniem jest praca społeczna i organizacyjna.

Prezesa Związku wybrany został p. St. Rachelski, wice-prezesa — p. W. Szuffladowicz, sekretarzem — p. I. Idziór, skarbnikiem — p. A. Imiołczyk.

— **Echa zająć niedzielnych.** W związku z niedzielami zajęciami pod Jasną Górą, z posród zatrzymanych — zostali zwolnieni przez p. Sędzię Śledczego: pp. aplikant adwokata Stefan Niebudek i robotnik Adam Gembicz, oraz przez policję zostali zwolnieni: pp. Kazimierz Piątkowski, student Uniw. Jagiell., hallerczyk Wrzaszczyk i Bogumił Sowiński.

### „Przy Ognisku” w Rakowie

W ub. wtorek o godz. 17-ej min. 30 odbyła się w Rakowie na placu Szkoły Powszechnej Nr. 20 niezwykle miła i niecodzienna impreza na zapoczątkowanie „Tygodnia Szkoły Powszechnej”.

Zapadł zmrok. Młodzież szkół powszechnych Rakowa zasiadła w wielkiem kole przy ułożonym stosie drzewa. Buchnął płomień! Zapanowała cisza, ład, porządek. Z rozradowanych twarzy małaństwu widać było, że znalazły się w jakimś innym świecie.

„Wieczór” rozpoczął się odpiewaniem przez chór szkolny pieśni: „Już z ogniska”.

Dziatwa przeniesiona duszą w świat iluzji i baśni w skupieniu i z wielkiem zaciekawieniem śledziła inscenizację p. t. „Krasnoludek”. Sam zaś krasnoludek i jego opowieść o Orle Białym i założe-

**Kino-teatr „STYLOWY”**

Potężny dramat zyciowy o bezgranicznej miłości i poświęceniu p. t.

**„ARYSTOKRACJA PODZIEMI”**Reżyserji  
FRANKA CAPRA

wiem i wróży pewną wygraną. Nie być przez kogoś znajomym poznanym przepowiada również pieniądze.

Leć co najdłużniejsze, że wszystkie przesyła przewidziane się sprawdzają. — Wygląda to nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwe.

W jaki sposób?

Odpowiedź na to da prosta arytmetyka. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę np. najbliższą loterię klasową, której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października i obliczymy wygrane, zobaczymy, że około 58 % losów wygrywa. Innymi słowy na każdym 12 losów przypada 7 wygranych. Zrozumiałe jest zatem, że przeciętnie również na 12 osób, które kierują się przesadami, siedmiu osobom przesady te się spełniają.

Oczywiście nie każdy zaraz wygrywa milion, ale znane są i to częste wypadki, że ludzie wygrali po kilkudziesięciu czy nawet kilkaset tysięcy i twierdzą z całą pewnością, że zawdzięczają to wóźnie, księżycowi czy też pcholom.

A jeden z tych nowych milionerów z ostatniego ciągnięcia zapewnia, że szczęście przyniosła mu podkwa.

— Kurs walut. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.24<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; rubel złoty 4.58<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; dolar złoty 8.91<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

— Nocne dyżury aptek.

W nocy z dnia 3 na 4 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki p. Kozankiewicza i Fryderyka, III Aleja 50. p. J. Pogorzelskiego, Narutowicza nr. 44.

**Z Sądu Grodzkiego.**

Pomysłowy przemysłnik.

Gdyby ktokolwiek myślał, że Józef Żelazko jest atleta, zawiodłby się. Bardzo. Mimo bowiem wojowniczego i mocno brzmiącego nazwiska, jest poprostu małym, niepozornym chłopcem, który „czasowo” zajmuje się przemysłnictwem.

Czasowo — gdyż obiecał porzucić niebezpieczny zawód, jeśli tylko uzyska za jęcie. Nim jednak uzyska wcale mu to nie przeszkadza zajmować się na konto pracy — przemysłnictwem denaturatu.

Na pomysłowości mu nie brzywa. Bierze sobie dwa kubelki w dodatku cudze i maszeruje po wodę na niemiecką stronę. Strażnicy są zdziwieni. Zdziwienie to właśnie wykorzystuje Józef Żelazko, a nawet posuwa się do bezczelności,

czestując wodą strażników granicznych. Bezcelność zawiadła go jednak. Mia nowicie strażnik wywał kiedys wodę i znalazł na dnie precyzyjnie ustawioną bankę blaszaną, zawierającą 2 litry spirytusu denaturowanego.

Przed sądem oskarżony z całym spokojem oświadczył, że odkażenia spirytusu denaturowanego nauczył się sam, „gdyż nie idzie z głodu zdychać”. Zrezygował nie jest sztuką. Odkazany spirytus sprzedawał chłopcom.

Na zapytanie, czy był karany, oświadczył, że nie — lecz po chwili przypomniał sobie, że kiedys kogoś pobił i siedział za to 2 tygodnie.

Sąd skazał Józefa Żelazko na 2.000 zł. grzywny i na 1 miesiąc aresztu. W razie niemożności zapłacenia grzywny z zamianą na 2 miesiące aresztu.

**Pożar od pioruna podczas poniedziałkowej burzy.**

Dnia 1 b. m. w czasie panującej burzy uderzył piorun w stajnię i chlewy leśniczkowski majątku Potok Złoty, własności hr. Raczynskiego. Od uderzenia pioruna powstał pożar, który strawił: oborę, stajnię, kurniki, chlewiki i szpichlerz z zebranym zbożem i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą około 2.000 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

— Kradzież roweru. Sowałe Ignacemu, ul. Panny Marji 37, w dniu 2 b. m. skradziono rower, wartości 170 zł.

— Taksówka wpadła na drzewo przy ul. Waszyngtona. Jedna z miejscowych taksówek wczoraj w godzinach popołudniowych skręciła nagle, jadąc ulicą Waszyngtona, i na wprost domu Nr. 26 wpadła na drzewo, łamiąc je. Siła uderzenia była tak duża, że odrzucała o parę metrów ścięte drzewo. Przed autem uległ uszkodzeniu, a przedni zderzak został wgnieciony do środka.

— Zbiegowisko w III Alei. Ulicznicy grajkowie wpadli ostatnio na pomysł grania przed domami na ulicy.

Podobne miejsce miało również wczoraj w III Alei przed domem nr. 61, powożąc zbiegowisko. Dopiero przybyły po sterunkowo P. P. przywrócił normalny ruch kołowy rozpędzając tłum wyrostków.

**OSTATNIE WIADOMOŚCI****NOWY GABINET TATARESCU.**

Bukareszt 3.10. — Nowy rząd rumuński ukonstytuował się. Prezesem rady ministrów został mianowany Tatarescu, który oprócz teki premiera będzie tymczasowo sprawował kierownictwo ministrowi spraw zagranicznych i min. zbrojeń.

Sprawa udziału Titulescu w nowym rządzie rumuńskim w charakterze ministra spraw zagranicznych rozstrzygnie się dopiero w przyszłym tygodniu po przyjeździe Titulescu do Bukaresztu.

**Propaganda antymilitarystyczna**

Paryż 3.10. — Uwaga czynników miaradajnych zwrócona jest obecnie na intensywną propagandę antymilitarystyczną, którą rozwija t. zw. wspólny front socjalistyczno - komunistyczny. Rekruci należą do tegorecznego poboru, którzy mają być niebawem powołani, zasy puwani są literalnemi proklamacjami w duchu wyrotowemu.

Dziennik „Echo de Paris” zapytuje, kto opłaca podobną kampanję, dążącą do podkopania ducha i zniszczenia armji

**Po katastrofie kolejowej w Krzeszowicach**

Kraków, 3.10. — W związku z katastrofą kolejową przyleciał samolotem wiceminister komunikacji inż. Julian Piasecki.

Z przewiezionych do szpitala w Chrzanowic 3 osób zmarł wskutek odniesionych ran Wincenty Zajda, kupiec, zamieszkały w Makowie Podhalańskim.

Na miejscu katastrofy zginęło 6 osób, dwie zmarły w pociągu. Zwłoki Staracha zwały się z okna zmiążdżonego wagonu.

Zabitych umieszczono w zapłombowanej kostnicy w Krzeszowicach.

francuskiej, jedynej obecnie opłoki pokój. Chyba nie Rosja sowiecka, gdyż w chwili gdy wykazuje ona tak silne obawy przed niebezpieczeństwem niemieckim, trudno zrozumieć, jak miałyby ona interes w osłabianiu siły militarnej Francji. Natomiast dziennik kieruje podejrzania swe w stronę Niemiec.

**WYPADEK SAMOLOTU SANITARNEGO.**

Kielce, 3.10. — Na polach Czerwińskich pod Kielcami zdarzył się wypadek samolotowy. Cywilny samolot sanitarny „SP Lublin 16”, pilotowany przez sierżanta Karniewskiego i obserwatora por. Dziekowskiego przy starcie do lotu — wpadł w brzozy, wskutek czego wyrzucił się do góry kołami, łamiąc śmigło. W samolocie tym znajdowała się chora na egzeme Helena Komorowska, żona porucznika 2 p. a. l., która miała być przewieziona na kurację do szpitala w Krakowie. W wypadku por. Dziekowskiego odniosł lekkie obrażenia, zaś chora i sierżant Karniewski wyszli bez szwanku.

Na miejscu katastrofy obecni są przedstawiciele władz. Nad miejscem katastrofy krąży samolot.

Rozebrano zmiążdżone wagony, w których nie znalaziono już nikogo. Obecnie oczyszcza się tor. Poza opóźnieniem kilku pociągów przerwy w komunikacji niema.

Ostatnie informacje potwierdzają liczbę ofiar katastrofy. Stwierdzono, że 5 osób poniosło śmierć na miejscu, 5 zmarło z ran, ciężko rannych jest 20 osób, a leżących rannych dotychczas zgłosiło się 40 osób.

**Kronika sportowa**

Legia (Wielu) — Turcy 2:2 (1:1).

Drużyna Turystów, która po remisie z Czestochową była pewnym faworytem w tym meczu, straciła punkt głównie wskutek wyraźnego pecha napastników, którzy z paru kroków nie zdołali uzyskać zwycięskiej bramki. Gra wyrotowa. Na Legię decydująca o remisie bramkę uzyskuje na kilka minut przed końcem meczu. Bramki dla Turystów strzelił Cichecki i Miączyński z rzutu karnego.

**Porażka Kusocińskiego w biegu na 2 mile angielskie.**

W Warszawie odbyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne. — Głównym programem był bieg na 2 mile angielskie (3,218 mtr.) z udziałem trójki najlepszych biegaczy: Lehtinena, Kusocińskiego i Szveda Petersona. Kusociński stanął do biegu, pomimo ostrzeżeń lekarza, z chorą nogą, to też uległ porażce. Pierwszy ukończył bieg Lehtinen w czasie 9 min. 17 sek., II — Peterson — 9 min. 18 sek., a Kusociński w czasie 9 min. 25,6 sek.

Z powodu choroby kolana Kusociński do biegu na 5 km. nie stanął w niedzielę. Bieg łatwo wygrał Lehtinen w czasie 14 min. 57,6 sek., drugie miejsce zajął Szwed Peterson — 15 min. 3,6 sek., trzecie — Polak Noja 15 min. 8,4 sek.

Inne wyniki zawodów były następujące: 100 mtr. — Uszyński 11 sek., rzut oszczepem — Lokajski 60,46 mtr., bieg 3 km. — Miler 9 min. 21,6 sek., 500 m. — Skowroński 1 min. 12,6 sek., sztafeta 4 × 100 Legia 44,6 sek.

Nielsen zwycięża w Finlandji. Duński dystansowiec Nielsen, który stał się głośny od czasu zwycięstwa nad Kusocińskim, a ostatnio uzyskiwał b. słabe wyniki, wystartował w Helsingforsie i pokonał tam w biegu 3 km. Asolę Virtanena, oraz Iso Hollo. Czas Duńczyka 8 m. 39 sek. (3 km) jest o 20 sek. gorszy od jego własnego rekordu świata, ustanowionego w lipcu.

**Na srebrnym ekranie.**

Kino „LUNA” wyświetla doskonale, pogodny film p. t. „Maskarada miłości”. Jest to lekka komedia w stylu wiedeńskim. Elegancki kamerdyner przystojny księcia, chcąc zdobyć względy „prawdziwej damy” w Monte Carlo, podszwaja się pod swego pana. Ze swej strony „prawdziwa dama” jest pokojówka, przebrana w suknie swej pani. Maskarada kończy się podwójnym duetem: ka-

merdynera z subtrefką i księcia z damą. Wartość atrakcyjna filmu polega na zwięzłości i dowcipnej reżyserji, jest tu wiele szereg zabawnych pomysłów sytuacyjnych, jak np. inscenizacja przyjęcia księcia, czy wizyta zardzonego męża, czy wreszcie zdemaskowanie fałszywego kami. Niema w filmie hałaśliwego komizmu, lecz publiczność bawi się wybornie. Na pierwszy plan wysuwa się P. Lukas, pełen umiaru i kultury w roli kamerdynera. Urodziwy Nils Asther jest wyrotownym księciem. Elissa Landi i E. Ralston grają b. dobrze. — Nad program dwa tygodnie.

**ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.**

Panu Kucharskiemu z ul. św. Rocha. — List pana, dotyczący sposobów wydawania lekarstw w Ubezpieczalni Społecznej, zamieszcimy, prosimy jednak przedtem pofatygować się do naszej Redakcji.

**OFIARY NA POWODZIAN**

Emeryt Franciszek Staszewski II-ga ra ta za mc. październik r. b. zł. 3.60.

**WYUCZAM**

bezpłatnie kroju, szycia, modelowania oraz bielizniarstwa przy pomocy opatentowanych przyrządów „Patron Express”. Czestochowa, Ostatni Grosz, ul. Narutowicza nr. 154 i ul. Waszyngtona nr. 73. 2817

**UCZEN**

do sklepu bławatnego z lepszej rodziny może się zgłosić Alojzy Niewiem, Lubliniec. 2816

**DO WYNAJĘCIA**

pięć pokoi z wygodami i ogródkiem kwiatowym od października bież. r. przy ul. Koscielnej 19/21. Tamże do sprzedania: biurko używane, kredens, szafka dębowa, wieszak na ubranie, ule i ramki do ulów. Wiadomość przy ul. Kopernika nr. 21 m. 2. 1859

**OBIADY**

obfite niedrogo. Może być również z mieszkaniem i całodziennym utrzymaniem, ul. Warszawska nr. 99 m. 1.

**POKOJ**

z kuchnią do wynajęcia, ul. Najów, Marji Panny nr. 49, dozorca woska. Antonina Kasznicka.

**ZGUBIONO**

legitymację Ubezpieczalni Spółecznej na imię Ant. dozorca woska.

**Na miejscu potwornej zbrodni przy ul. Piłsudskiego****JAK ZAMORDOWANO SŁUŻĄCĄ I DZIEWCZYNKĘ W ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM.**

Dziś, po początkowym śledztwie, przeprowadzonym przez policję na miejscu zbrodni w domu przy ul. Piłsudskiego 7, odtworzony przypuszczalny przebieg potwornego morderstwa i rabunku bardzo mało różni się od podanego przez nas wczoraj obrazu.

Blizsze szczegóły i okoliczności krwawego wydarzenia są następujące:

Mianowicie wczorajem, jak zwykle w dni poniedziałkowe i czwartkowe, służąca Marjanna Liberska, lat 38, zatrudniona u Ludwika Mittlera, właściciela zakładu fryzjerskiego oraz składku przybiorów dentystycznych, gruntuje sprzedaż zakładu fryzjerskiego na dole.

Czyniła to również i w ubiegły poniedziałek w nocy o godz. 11-ej.

Po posprzątaniu zabrała czajnik z ciepłą wodą i poszła na górę, gdzie Mittler zajmuje jeden pokój. Mieszkanie posiada na ul. Piłsudskiego 23.

Służąca zdążyła umyć sobie ręce, gdy w chwilę później ktoś wywołał ją na górę i tu zwabiona przy bocznym wejściu do zakładu fryzjerskiego uderzył najprawdopodobniej srebą, lub żelazem narzędziem z gwintem. Policja bowiem odnalazła w tym miejscu papier z odcisnionymi karami, w który srebą musiała być owinięta.

Zbrodniarze czy zbrodniarz po oglądaniu swej ofiary ościakającą krwią zawłókł przez korytarz i fryzjerski do małego pokoiku, przeznaczanego na t. zw. „salon damski” i tam kilkoma ciosami zamordował nieszczęśliwą, pozostawiając ją w kałuży krwi.

Po dokonaniu krwawego czynu wyrwał z kostniejących palców klucz i otworzył nim drzwi na pierwszym piętrze.

W dniu tym Mittler, powróciwszy z

Sosnowca, gdzie bawił w sprawach handlowych, pozostawił na górce teczkę z przybiorami dentystycznymi. Bandyci zrabowali kasetkę z większą sumą pieniędzy, wyrzucili z tezek kolekcję narzędzi dentystycznych i zapakowali w nią kasetkę, poczem cicho wyszli z pokoi.

Przebudzona szmerem Frania Rosenwaldówna, lat 12, która na święta przyjechała z Blachowni, gdzie ojciec jej ma zakład fotograficzny — wybiegła. Bandyty pochwyli ją i zaciągnęli do pokoju, gdzie na łóżku kilkoma ciosami pozabawili ją życia. Po pozbyciu się ostatniego świadka, niezauważeni przez nikogo zbiegli.

Rano służąca właściciela sąsiedniego sklepu zauważyła odchyłone drzwi zakładu fryzjerskiego.

Tknięta jakimś złem przecuciem — zajrzała do środka, a widząc ślady krwi, biegnące do damskiego salonu, otworzyła go i wówczas zobaczyła martwą Liberską, leżącą w kałuży krwi.

Zaalarmowana policja po śladach doszła do mieszkania na I piętrze i tam odnalazła w łóżku drugą ofiarę zbrodniarzy, leżącą bez życia.

Przez cały wczorajszy dzień trwało na miejscu gorączkowe śledztwo i dopiero o godz. 5-ej po poł. zabrano zwłoki obu ofiar do kostnicy.

Tłumy ludzi do późnej godziny wieczorowej stały na chodnikach przed miejscem zbrodni, żywo komentując niecodzienny objaw zdżyczenia zbrodniarzy.

Nie jest to pierwszy napad rabunkowy na mieszkanie Mittlerów. Dwa lata temu również został dokonany napad. Bandyci oderwali wówczas drzwi, lecz spłoszeni przez jednego z miejscowych naczelników zbiegli.

**ORYGINALNE PROSZKI**  
MIGRENO, MERYOSIN, ZELWENIG  
Z FABRYKI **KOGUTEK**  
SA ŚRODKIEM KOŁYCIANY BOLE  
ZASTOSOWANE  
BOLE GŁOWY ZĘBOW, MIGRENA, HEWRAJICA, GRYPY I PRZEZIĘBIENIA BOLE STAWOWE, KOSTNE, ARTERYJNE I P.  
ZABAWA W WYPIRANIE PROSZKOWYCH KOGUTEK  
W ORYGINALNYM OPAKOWANIU W 5 PROSZKOWYCH  
KOGUTEK W WARSZAWIE, UL. WARSZAWSKA 100, P. 10



**LOSY I-szej KLASY**  
**31 Loterii Państwowej**  
 Już są do nabycia w kolekturze  
**ANTONIEGO EGERA**  
 I ALEJA 14  
 gdzie stale wychodzi największa ilość dużych wygranych.

**Impresjonizm w muzyce**

Znamieniem muzyki nowoczesnej jest impresjonizm. Przybrał on nazwę od impresjonizmu w malarstwie, opartego na migawk-wym wrażeniu. Zasadniczą cechą impresjonizmu jest przewaga barwy nad rysunkiem. Problem światła stanowi jego istotę.

Drugą cechą impresjonizmu stanowi nastrój. Zestawia on obok siebie dźwięki napózor nieharmoniczne, dyssonujące jednak zespalające się delikatną i nieuchwytną harmonją. Dawna romantyka kładła nacisk na abstrakcyjno-psychiczne działania dźwięku, dlatego została nazwana muzyką serca. W impresjonizmie wylania się dźwięk jako problem akustyczny, działający na nerwy, stąd i muzyka ta, nazywana się muzyką nerwów i to bardzo wrażliwych, reagujących na najniższe wibracje nerwów przeczulonych i wysubtelnionych.

W impresjonizmie pojawia się krótki motyw urywany, jako wyraz przelotnego nastroju, dyssonans występuje tu jako czynnik samistny. Akordy stają się środkiem kolorystycznym i wytworzą kumbinacje barw. Ta subtelna barwa harmoniczna i jej fizjologiczne działanie na nerw słuchacza budzi w nim wrażenia czyli impresje dźwiękowe.

Muzyka impresjonistyczna jest niezmierzalną dla tych, którzy nie są przygotowani do słuchania muzyki pogładowo. Szczególnie wszelka niezgodność tonów w tej muzyce pobudza ich często do nieuzasadnionej krytyki tak samej muzyki, jak i jej wykonawców. Byłoby bardzo pożądanym aby uczono muzyki teoretycznie i praktycznie. Wtenczas tylko podnieśli się u nas kultury muzyczna.

F. Witeszczałk.

**W ubezpieczalniach chwilowo bez zmian.**

Socjalistyczny „Robotnik” z wielkim zadwojeniem wita wiadomości o odroczeniu przez ministerium pracy projektów reformy ubezpieczeń społecznych, m. in. projektu p. Jastrzębskiego i Izby ubezpieczeń, dowodząc, że jedynie wprawdzenie samorządu do ubezpieczalni może być skutecznym lekarstwem.

„Projekty przyszły z zewnątrz; po-

stawia poza mnóst. Sp. społ. i miały na względzie wszystko inne, prócz —dobra ubezpieczeń. I p. Jastrzębski, „człowiek nowy” na polu ubezpieczeń, przyszedł z zewnątrz i odrzuć rzuć się w wir reformatorski. Dopiero kiedy urzędniczy — fachowcy w min. op. społ. zetknęli się z temi projektami, zrodzonymi z egoizmu klasowego „Lewiatana”, ujawniła się cała ignoracja projektodawców, z których każdy uważał siebie za urodzonego reformatora. Mamy wrażenie, że i ten wzgląd ze jednym niezrezygnowanym poświęceniem chciano „zreformować” do gruntu dzieło i instytucję; budowane latami i wymagające gruntownej znajomości rzeczy”.

Możliwe, że wspomniane projekty, jako nieliczące się z interesem upadły. Ale nie może to oznaczać, że wszystko pozostało po staremu, z tą jedynie różnicą, że w ubezpieczalniach będziemy mieli samorząd. Obecna bowiem machina biurokratyczna ubezpieczeń nie da się utrzymać, choćby na czele ubezpieczalni stał jak najpełniejszy samorząd.

**Z KRAJU**

(—) **Tragedja bezrobotnego inżyniera.** Inżynier chemii Juliusz Reichelt pracował w przemyśle naftowym w Borysławiu. Przed kilku laty inż. Reichelt został na bruku, przyjechał szukać pracy do Warszawy. Jednakże i tu żadnego nie znalazł, a popadłszy w skrajną nędzę, zamieszkał wraz z żoną i dwoma synami w barakach dla bezdomnych. W lipcu r. b. żona Reichelta zmarła. Dwaj małoletni synowie wciągnięci zostali do grona ulicznych dzieci, którzy wyciągali ich z domu. Chory na gruźlicę inży-

nier nie miał sił przeciwstawić się temu. W ub. sobotę inż. R. dowiedział się, że syn jego, 12-letni Zdzisław, został zabity. Okazało się, że chłopiec, przyciepiając się tramwajowi, wpadł pod koła, które zmiążdżyły mu czaszkę i obcięły rękę. Inż. R. całą noc kleczał nad zwłokami syna, a rano zabrano go nieprzytomnego

**Trujące grzyby**

**Zona pod zarzutem zgładzenia męża.**

Z Warszawy donoszą: Niesamowita sprawa jest przedmiotem badań władz sądowo-sledczych. Przed kilku miesiącami zmarł śmiercią samobójczą właściciel majątku ziemskiego, Jan Grobocicki.

Na długi czas przed samobójstwem Grobocicki leczył się u kilku psychiatrów warszawskich. Grobocicki, który był zawsze człowiekiem energicznym i pełnym życia, zmienił się dziwnie od roku i popadł w melancholję. Rodzina nie mogła dociec przyczyny tej zmiany. Grobocicki swego czasu rozszedł się z żoną, z którą żył kilkanaście lat i po zmianie wyznania ożenił się z rosyjską śpiewaczką kabaretową Katerzyną Tarlową, która jeszcze przed kilku laty występowała w kabaretach jako „Kasia Tatarskaja”. — Przypuszczano więc, że może to wpłynęło tak fatalnie na Grobocickiego.

Pogrzeb zmarłego odbył się bez przeszkód, a większą część pozostawionego majątku otrzymała zgodnie z testamentem zmarłego jego druga żona.

Nagle przed kilku dniami zmarłego sensacyjne doniesienie rodziny zmarłego przeciwko drugiej małżonce G. W doniesieniu swoim rodzina zmarłego podaje, że pokojówka Tarlowej opowiedziała, iż pani jej nienawidziła swojego męża, a powodem był... pewien młody tancerz, z

którym Tarlowa jeszcze dawniej utrzymywała bliższy kontakt.

Według opowieści pokojówki, Tarlowa, chcąc pozbyć się męża, wykorzystala okoliczność, że ten lubiał grzyby i przez dłuższy czas karmiła go trującym gatunkiem grzybów. Na dowód prawdziwości swojej opowieści pokojówka wskazała źródło, gdzie Tarlowa kupowała owe zatrute grzyby.

Istotnie wskazany przez pokojówkę wiesniak twierdził, że dziedzićka kazała mu specjalnie zbierać ten gatunek grzybów, mówiąc, że potrzebne są jej one do specjalnych kąpiel. Ponieważ fakt kupowania przez Tarlową trujących grzybów został ustalony, przeto niezwykłą tę sprawę przekazano do śledztwa.

(—) **Niesamowity wypadek w szpitalu.** Niecodzienny wypadek zdarzył się na dziedzińcu szpitala żydowskiego w Wilnie. Do szpitala tego przyszedł dla odowiedzenia przebywającej tam na kuracji swej krewnej niejaki Jan Sawicki z Niemenczyzna. Gdy przechodził on pod okna mi szpitala, nagle otworzyło się okno i piętra i stamtąd wyskoczyła kobieta, która upadła na Sawickiego. Była to nie jaka Anna Isora, która pod wpływem gorączki i korzystając z nieuwagi służby, wyskoczyła przez okno. Isora i Sawicki odnieśli stosunkowo nieznaczne obrażenia ciała. Isorę przeniesiono sportworem do sali, Sawickiego zaś po operunku pozostawiono również w szpitalu.

(—) **Nadużycia w K.K.O. w Inowrocławiu.** Zamięscowy wydział bydgoskie go sądu okręgowego rozpatrywał w Inowrocławiu sprawę karną przeciwko urzędnikom komunalnej kasy oszczędności powiatu inowrocławskiego. Przed sądem stanęli wicedyrektor Kozłowski i Stanisław Wadzyński, kasjer. Główny oskarżony, dyrektor Chojnacki, popadł w zwiazku z ostatnimi przemyśleniami w rozstrój psychiczny i wskutek tego za postępkami swoimi nie może teraz odpowiadać. Oskarżeni o nadużycia (bezwprawne gratyfikacje i zaliczki), całą winę przypisali nieobecnemu dyr. Chojnackiemu, tłumacząc się, że spełniali jego zarządzenia. Sąd po krótkiej naradzie w dał wyrok, uniewinniający obu oskarżonych. Po ogłoszeniu wyroku jeden z uniewinnionych, wicedyrektor Kozłowski, ukrył twarz w dłoniach i począł się modlić, szlochając spazmatycznie.

(—) **Podpalaczu spalił rękę.** Z Wilna donoszą: Mieszkańcy wsi Bobry w gm. Łuczajskiej, przetrzymali na gorącym uczynku podpalania niej. Stanisława Uszke.

Pożar, wzniesiony przez zbrodniarza przetruczył się na sąsiednie budynki, grożąc spaleniem się całej wsi.

Podpalacza ujęto, a włościanie rozwścieczeni oblił go najpierw, a następnie spalił mu rękę, która podłożyla ogień.

**Matura gimnazjalna przed reorganizacją**

- W związku z ustawicznymi przemianami ustroju szkoły polskiej, ulegają modyfikacjom również i przepisy maturalne. Może żadne z urzędów szkolnych nie było tak krytykowane, jak matura, — Jak donosi „Przegląd Pedagogiczny” w ministerstwie oświaty, jest rozważana sprawa ewentualnej reorganizacji egzaminu dojrzałości w związku z przygotowaniem do organizacji liceów,
- Ponieważ minister W. R. i O. P. na specjalnym posuchaniu wyraził życzenie wysłuchania opinii nauczycielstwa, przeto TNSW, rzępsiało ankietę wśród swoich członków w sprawie egzaminów dojrzałości. Oto pytanie tej ankiety:
1. Czy państwowy egzamin dojrzałości jako zakończenie studiów w dotychczasowym gimnazjum 8.klasowym jest potrzebny i dlaczego?
  2. Czy jest potrzebny państwowy egzamin dojrzałości w wstępu do studiów uniwersyteckich, np. w przyszłości po uko-
  - czeniu liceum?
  3. Czy egzamin wstępny, odbywany w szkole akademickiej, jest potrzebny:
    - a) obok matury państwowej?
    - b) zamiast matury państwowej?
  4. Czy jest potrzebny egzamin selekcyjny:
    - a) na zakończenie 4.klasowego gimnazjum nowego typu?
    - b) jako egzamin wstępny do liceum ogólnokształcącego pedagogicznego lub zawodowego?
  5. Czy obecna postać egzaminu dojrzałości w gimnazjum jest na ogół celowa i słuszną?
  6. Jak dalece egzamin psychologiczny mógłby zastąpić egzamin dojrzałości?
  7. Co należałoby poprawić i zmienić w obecnym regulaminie dojrzałości?
  8. Czy odbywanie egzaminów dojrzałości w terminie po zakończeniu zajęć szkolnych jest wskazane?
  9. Uwagi.

PROF. KAROL MARCINKOWSKI

**Stefan Czarniecki**  
 w dobre potopu szwedzkiego

Od tej chwili, Stefan Czarniecki, jako Naczelny Wódz, dzierząc w swoim ręku, zupełną „podług zwyczajów hetmana” — władzę nad wojskiem, nie krepowany przez nikogo, ziścił w pełni najdalej nadzieje Jana Kazimierza i całej Rzeczypospolitej. Jan Kazimierz mitytuwując ze swoją radykalną nominacją, podkreślał jego dawne dla Rzeczypospolitej zasługi<sup>20)</sup>, a „osobliwie jednak chwalebna wiary jego pod terażniejszą Rzeczypospolitej zamieszania, stateczność”, która „potrzebuje tego po nas, abymy na niego szczególniejszy respekt mieli. Zaczem, iż teraz wojsko: do usługi naszej y Rzeczypospolitej powróciło, bez wodzów jest, bardzo słusznie być rozumielimy, abymy temu wojsku pomienionego urodzonego kasztelana kijowskiego za regimentarza podali, jakoż podajemy terażniejszemu listem naszym, dając mu zupełną władzę i moc tym wojskiem rządzić, z władzą podług zwyczajów hetmana, co do wszystkich... osobliwie jednak pułkowników, obersterów, obersterliantów, rotmistrzów, kapitanów, poruczników, oficjierów, y wszystkich rycerstwa w służbie Rzeczypospolitej zostawających. donosząc, do wiadomości, rozkazujemy, aby pomienionego urodzonego kasztelana kijowskiego za regimentarza swojego znali, i jego władzy podlegali y w wszystkim mu, którego dzielności y w sprawie wojennej umiejętności doświadczoną znają, posłuszni byli...<sup>21)</sup>”.

Tak więc z burzliwych fal strasznego potopu, wyłoniła się potężna postać wielkiego wodza Rzeczypospolitej. Dyplomowani wodzowie, zmocy falą twardej rzeczywistości ustapili miejsca skromnemu „z daru Niebios danemu”, wyrosłemu w szkole pracy. Wódz nie z łaski ale z własnej pracy. Taką nominacją, to najświetniejsze uznanie wielkości Stefana Czarniecki-

go, to coś więcej aniżeli samo hetmanstwo.

Na wieść o zbliżaniu się Jana Kazimierza, pospieszył Czarniecki ku niemu i 21 stycznia w Łańcucie podpisał wraz z hetmanami instrument konfederacji łańcuckiej, oraz wziął udział w radzie królewskiej. Ale atmosfera, jaka unosiła się nad kołem najbliższego otoczenia Jana Kazimierza, bynajmniej nie sprzyjała obradom, jakie miały się potoczyc w codziennym przez króla zwołanej radzie wojennej. Wzajemne zawzięcie wśród senatorów, spłot sprzecznych ambicji, świeże wspomnienia zdrady hetmanów, ich obawy o godność hetmańska, lekceważenie hetmanów przez wojsko — stwarzały nastrój, w posród którego i dotychczasowe owoce i każda późniejsza wielka myśl, oraz towarzyszące jej poczynania — mogłyby się potoczyc, w złowroga nicotę.

Zachodziła bezwzględna konieczność pozbycia się za wszelką cenę tej strasznej zmyry, tak zabójczej dla najlepszych planów. W takiej chwili Jan Kazimierz okazał wielkość swojego umysłu. I tak, jak Stefan Czarniecki, w swoim tyszowieckim przemówieniu, w imię dobra Rzeczypospolitej, z głęboką chrześcijańską wyrozumiałością, kazał zapominać, oraz wzajemnie sobie darować, niedawno popelnione przewręcenia, i otwierał drogę do poprawy, tak i Jan Kazimierz zapewne i pod wpływem całkowicie mu żałowemu Czarnieckiego, i listownych rad słanych mu przez arcybiskupa gnieźnieńskiego J. Leszczyńskiego, z dużym zaparciem się siebie, swoim przykładem łagodził zatargi, budował wewnętrzną jedność. Jak wielka — w wyniku owych wysiłków — radość wzbierała w sercu królewskim, na widok wreszcie całkowicie pojednanych umysłów, senatorów, szlachty i wojska, świadczył jego pełen optymizmu list do arcybiskupa gnieźnieńskiego, kiedy na samym wstępie tegoż, ponad wszelkie inne tam poruszane, ważne zagadnienia, zamieszcza obszerniejszą wzmiankę o dokonaniem pojednaniu umysłów<sup>22)</sup>.

W tak oczyszczoną atmosferę, zwołana rada wojenna szybko doszła do uchwałenia — inicjowanych

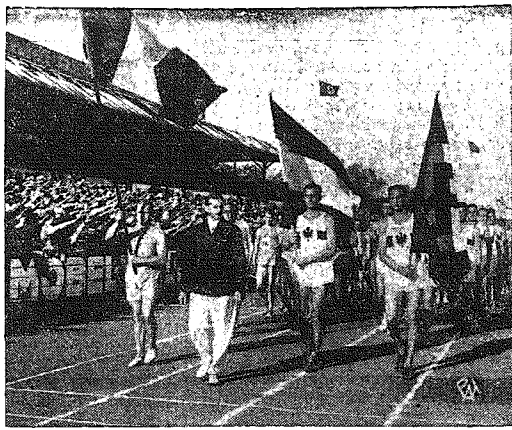
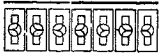
przez Czarnieckiego — całkowicie trafnych postanowień. Nie można ulegać wątpliwości, że na ową szybkość i jedynomyślną decyzję, których treść podam niżej, w dużej mierze wpłynęła i ta okoliczność, że Stefan Czarniecki moralnie wspierany przez samego króla Jana Kazimierza — cały ciężar Rzeczypospolitej i jej katastrofalnego położenia, wziął na swoje, pracą i raną potężnie wyrosłe skrzydlate ramiona, któremi teraz i przez następne długie lata, zależnie od potrzeb Rzeczypospolitej, będzie groźnie i zwycięsko sięgał, to aż ku dalekim — ku Morzu Czarnemu — chyłącym się stepom Ukrainy, to na zachód i północ, ku odwiecznej polskiemu Bałtykowi, lub nawet aż hen ku dalekiej Danji, aby i „Obce narody zmuszone były wystawiać wojującą szczęście pod jego znakami, zazdroszcząc Polsce, że Stefana Ojczyznę<sup>23)</sup>”.

Na łańcuckiej radzie wojennej, pod osobistym kierownictwem króla, pojawiły się dwie koncepcje w sprawie dalszego prowadzenia wojny: jedna, za natychmiastową kampanią, bez względu na surową zimę; druga, przekładała kampanię na późną wiosnę. Pierwszą reprezentował Czarniecki, podnosząc konieczność natychmiastowego rozpoczęcia energicznych działań wojennych. Hetmani, najprawdopodobniej kierowani pewnymi doświadczeniami zimowej kampanii moskiewskiej roku ubiegłego<sup>24)</sup>, byli za koncepcją drugą, próbując wykazać niemożliwość poprowadzenia poważniejszych działań, a to dla bardzo ciężkich warunków klimatycznych, grozących silnym wyniszczeniem materiału ludzkiego, a jeszcze w wyższym stopniu końskiego, bez którego jazda staje się prawie bezużyteczna. Brak zaś znalazł i dobrze wyćwiczonej piechoty uniemożliwiłoby dobowanie dobrze urządzonych, silnie obsadzonych i przetrzone obficie zaopatrzonych, licznych szwedzkich warowni. Pozaatem kampania zimowa nie zwykła dawać rozstrzygającego wyniku, a często jak to uczyło doświadczenie lat ubiegłych, więc dawała się w znaki zaczepiającemu, aniżeli broniącemu się z poza szafców i zaopatrzonemu w wszystko przeciwnikowi.



Mecz Niemcy — Francja w Magdeburgu.

W Magdeburgu rozegrany został mecz lekkoatletyczny Francja — Niemcy, zakończony zwycięstwem Niemiec 95:55. Na zdjęciu — defilada zawodników.



# Ze świata

(X) **Ofiarność robotników polskich na emigracji.** O ścisłych węzłach, łączących naszą emigrację robotniczą we Francji z krajem ojczystym, świadczą najlepiej ofiarności na cele pomocy ofiarom powodzi. Datki pieniężne płyną tam hojnie. Jedno tylko pismo polskie w Lens „Narodowiec”, zebrało do połowy września przeszło 160,000 franków, intensywna zaś zbiórka trwa w dalszym ciągu.

Podobnie i nasza emigracja amerykańska, posiada wielkie poczucie solidarności narodowej i rozumie, że naprawienie klęski powodzi wymaga długiej i stałej pomocy. Konsulaty polskie i towarzysztwa wciąż przekazują większe i mniejsze kwoty. W ostatnich czasach Związek Narodowy Polski w Chicago przekazał do Komitetu Powodziowego 6,200 dol.

(X) **Wrony napadły na lotnika.** Na lotnika japońskiego, znajdującego się na wysokości 1,500 stóp, napady wrony. Pomimo zwiększenia szybkości swego lotu, pilot zmuszony był do lądowania, ponieważ wrony atakowały go coraz zacieśniej i nie ustąpiły nawet wtemczas, gdy aeroplan już lądował. Dopiero wystrzałów rewolwerowych przelekły się ptaki i ucieki. Podobny wypadek zdarzył się niedawno w Como Itahja, gdzie lotnik również z powodu zaatakowania przez wrony zmuszony był do lądowania.

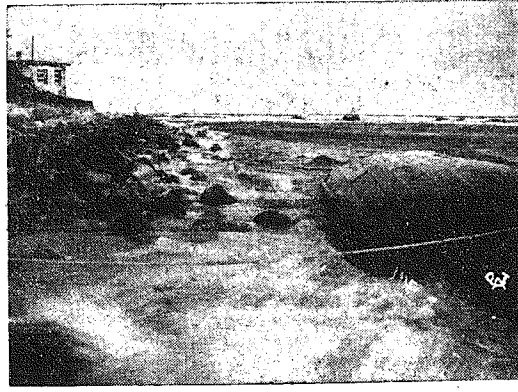
(X) **Rezerwat przyrodniczy w Syberji.** Akademia Nauk w Moskwie wysłała ekspedycję przyrodniczą do kraju Nadamurskiego, która po szczegółowym zbadaniu

terenów przeznaczyła duże obszary tajgi na rezerwat leśny. W rezerwacie tym, prócz swoistej flory, znajdują się i życia żebry, tygrysy, niedźwiedzie, lisy, bobry etc. Na południowych terenach olbrzymiego rezerwatu będą poczynione próby zaaklimatyzowania szczerpionce brzośkwi i moreli, winogron, a w szczególności korzenia znanej w calych Chinach rośliny uzdrawiającej, t. zw. żeń-szenia. Na czele ekspedycji stoi i pracami jej kieruje członek akademii, prof. Komarow.

**Dramat w pociągu francuskim**  
Paryż. — W pociągu pędzącym w kierunku Paryża — Paryż — znaleziono zwłoki 2 rzekomo z Nicei pochodzących kupców,

## Burza na morzu polskim.

Morze polskie w czasie gwałtownej burzy w dniu 26 i 27-go ub. m. Po lewej wyrzucona żaglówka „Adler 5”, na której straciło życie pięciu rybaków. Zdjęcie doskonale uwiadacza potęgę rozszalałego żywiołu. W głębi widok na brzeg przyładka Rozewskie-



Dochodzenia policyjne ustaliły, że jeden z zabitych, którego papiery opiewały na nazwisko Alibert i który, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zamordował swego towarzysza, jest identyczny z pochodzącym z Polski Józefem Zifferem, którego osoba interesowała się przed rokiem policja kryminalna kilku państw europejskich.

Trzeba sięgnąć dosyć daleko wstecz, by wyjaśnić, dlaczego Ziffer stał się przedmiotem pościgu policyjnego. W 1923 r. znaleziono na wybrzeżu w Trepur, koło Dieppe, zwłoki pewnej kobiety wykazujące 4 rany postrzałowe. Wszelkie ustnowania policji, by ustalić nazwisko zamordowanej, pozostały bezowocne. Prawie w 10 lat później, dokładnie na 19 dni przed przedawnieniem się karalności zbrodni, otrzymała policja anonimowy list, który umożliwił zarówno zidentyfikowanie ofiary, jak i ustalenie osoby mordercy.

Okazało się, że zamordowana była polska śpiewaczka kabaretowa z Krakowa, nazwiskiem Zabłocka, zamężna za bratem Ziffera. Dochodzenia ustaliły dalej, że Zabłocka — Zifferową zamordował jej szwagier. Za mordercę Zifferem różała policja francuska listy gończe, ale nie zdołała go ująć. Dopiero niedawno paryska policja kryminalna ustaliła, że Alibert i Ziffer są jedną i tą samą osobą. Aresztowanie Ziffera miało nastąpić już w najbliższym czasie, Obecnie przypuszczają, że krwawy dramat w pociągu pędzącym pozostaje w związku z wypadkami z 10 lat. Ziffer zamordował

swego przyjaciela i towarzysza podróży, by usunąć niewygodnego dla siebie świadka, a potem sam odebrał sobie życie. Zaznaczyć należy, że śledztwo w tej sensacyjnej sprawie toczy się także w Krakowie.

## CO USZYŚCZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

**CZWARTEK, 4 PAŹDZIERNIKA.**  
6:45 Audycja poranna. 12:10 „Kochajmy zwierzęta” (audycja zorganizowana wspólnie z Tow. Opieki nad Zwierzętami). 12:30 Koncert zespołu Wiktora Tychońskiego. 13:00 Dziennik południowy. 13:05 Z rynku pracy. 13:10 Polskie tańce stylizowane (płyty). 13:35 Przegląd giełdowy. 15:45 „Niedyskrete balonowe” — audycja muzyczna ze Lwowa. 16:45 Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). — Lektor Lucien Roguigny. 17:00 „Teatr Wyobraźni” przedstawia oryginalną krotkowidlową radiową Jerzego Machnickiego p. t. „To musi zwyciężyć” (farsa oryginalna). 17:50 Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stępiński. 18:00 „Przechowywanie warzyw na zimową porę” — wygłosi inż. Władysław Pietrzak. 18:15 Koncert w wykonaniu Mieczysława Szaleskiego (altówka). Przy fortepianie Janina Konopasek-Szaleska. W programie angielscy klasycy 17-go i 18-go stulecia. 17:45 „Co czytać” — wygłosi prof. Konrad Górski. 19:00 Recital śpiewaczy Stefanii Millerowej. Przy fortepianie prof. Ludw. Urstein. 19:20 Pogadanka aktualna. 19:30 Utworami sportowe. 20:00 Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i Stefan Witase (śpiew). Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 20:45 Dziennik wieczorny. 20:55 Jak pracujemy w Polsce. 21:00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Henryk Czaplński (skrzypce). (Transm. ze Lwowa). Przy fortepianie Tadeusz Seredyński. 21:45 Odczyt „Między węglem a manganem” — raport z Gabinetu Geologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadził dr. M. Książkiewicz (transm. z Krakowa). 22:00 Koncert reklamowy. 22:15 Pięć najpiękniejszych głosów świata (płyty). 22:45 Rozmowa z angielskimi słuchaczami P. R. p. Ordona. 23:05 Muzyka tańcząca w dancingu „Paradis”.

GEORGE OWEN BAXTER. 61

# Na Dzikim Zachodzie

POWIEŚĆ.

— Co ma wspólnego dowodzenie ze strzelaniem? — odezwał się szorstko Scottie. — I kto ma prawo przewodzić nade mną?

— Spytaj Allistera, co ma wspólnego dowodzenie ze strzelaniem — odparł spokojnie Andrzej.

Księżyc wytoczył się na niebo ze wschodniej strony. Zmienił wyraz ich twarze, upodobnił ich do zwierząt. Patrzyli, jak oczarowani na Andrzeja.

— Są dwa powody, dla których chcę dowodzić wami, jeśli mamy pozostać razem. Allister wymienił je kiedyś. Mogę przyjąć radę od każdego z was. Wiem, do czego każdy z was jest zdolny. Potrafię układać plany. Mogę was uchronić od zemsty prawa — i żaden z was nie potrafi mi się oprzeć, nie muszę mnie do ustępstwa ani na cal — nie, nawet wszyscy razem — La Roche! Macdough! Clune! Rankin!

Nazwiska potoczyły się jak grzmot i na każde zawołanie podnosiła się głowa, dwoje błyszczących oczu ciskało iskry, które natychmiast gasły. W świetle księżycowym biała twarz Andrzeja była śmiertelnie biała. Wydał się im opętany przez diabła.

Milczenie było odpowiedzią. — Jeff — rozkazał — idź na wzgórze. — Będziesz na warcie całą noc. A czuj pilnie! Skoro Dozier skończył z Allisterem, gotów jest wybrać się do nas. Ruszaj!

Jeff Rankin dzwignął się bez słowa i

ruszył na wzgórze. Larry la Roche nagle pochylał się i nalał sobie gorącej kawy, nie zważając na to, że kubek był uтарыny w ziemi. Ręka mu drżała, gdy podnosił kubek do ust.

## ROZDZIAŁ XXXVII.

Nikt już później nie próbował kwestionować jego władzy. Kiedy Clune i La Roche otrzymali od niego zlecenie narabiania gałazek na posłanie — miano przenosić w chacie — ruszyli bez szemrania. Ale było to milczenie takie, jakie zapada pod wieczór, kiedy wiatr uccinie, na niebie zaś zaczynają się piętrzyć chmury, co raz gęstsze i gęstsze. Andrzej skorzystał z okazji, aby pogadać ze Scottie Macdoughalem. Powiedział mu poprostu, że mu jest potrzebny, że tylko w oparciu o niego zdoła panować nad tamtymi. Zdumiał się, zobaczywszy wesoły błysk w oczach Macdoughala.

— Jaktó, Andrzeju? — odpowiedział przebiegły Szkot — nie zauważyłeś mego strunienia? Byłem cały czas po twojej stronie.

Andrzej podziękował mu i poszedł do chaty, aby narządzić światło. Nie miał zamiaru uchylać się do pracy podczas obozowania, aczkolwiek Allister trzymał się innej zasady. Wziął parę smolnych gałazek sosnowych i zaczął je wiązać tak, aby służyły za pochodnie. Pracował jednak bez zadowolenia. Podniecenie napadem i ucieczką wygasło, zatarg z towarzyszami minął. Zaczął rozważać całą sprawę w świetle zimnego rozsądku. Wystrząsł Allistera i Clune'a mogły być śmiertelne; miały na celu zabójstwo, nie zaś tylko zranienie. Gdyby w wyniku napadu pozostaławo za sobą dwa trupy, to i on, Andrzej Lanning, byłby winny tego narówni z tymi, którzy strzelali, albowiem był ich pomocnikiem.

Sytuacja była ciężka i przykra. Andrzej zmarszczył czoło i spochmurniał, myśląc o tem. Przygotował dwie pochodnie dla głównej izby w chacie, jedną zaś dla stajenki, przytykającej do niej. Poczem nagromadził gałazek na cztery legowiska w pierwszej izbie, dla siebie zaś urządził spanie w drugiej, gdzie leżały wszystkie siódła i bagaże. Mógł łatwo to wytłumaczyć, ponieważ w pierwszej izbie byłoby im pięciu za ciasno. Andrzej miał jednak cel inny. Chciał odosobnić się od towarzyszy, tak jak to czynił Allister. Nawet w izbie pełnej ludzi Allister robił wrażenie człowieka siedzącego osobno, zdala od innych. Andrzej postanowił we wszystkich naśladować słynnego przewodcę.

Przedewszystkiem trapiło go to, co powiedział Scottie. Byłby zupełnie spokojny, gdyby Szkot już to uccicznie zaoponował, już to uccisnął mu serdecznie rękę, mówiąc, że niema o czem gadać. Ponieważ jednak popełnił on chytre kłamstwo, twierząc, że od początku stał po jego stronie, Andrzej postanowił mieć się na baczność. Rozumiał przecież jasno, że Scottie nie stał po jego stronie w trakcie sporu z La Rochem. Macdoughal siedział przed drzwiami z metalową flaszka whisky obok siebie. Allister postępował błędnie, pozwalając na picie wódki zawsze po skończonych robociz. Pod wpływem wódki inni przeobrażali się w dzikie bestie, natomiast Scottie Macdoughal w chytrego węża. Dokuczył on już niejednemu podczas piątyki.

W tej chwili weszli do chaty La Roche i Clune. Musieli dogadać się z sobą. Andrzej domyślił się tego ze sposobu, w jaki rozdzielili się, wchodząc do izby, z ich głosów, którym etarali się nadsad ton wesoły, jak również z tego, że umiarkali, wzajemnych spojrzeń. Jasną było rzeczą, że starają się pokazać, że niema między ni-

mi żadnej zmywy. Andrzej który i tak trzymał się na baczności, teraz zdwoił czujność.

Uszykowali sobie postania; Larry la Roche ścigał buty i włożył wielkie, rozklepane pantofle, które nosił zawsze z sobą w worku. Wyjął z kieszeni fajkę z dżim cybucchem i siadł, podwinawszy nogi, ażeby ją spokojnie wypalić. Andrzej zaproponował, aby Larry wyjął z worka gdyż trzeba dokonać podziału zdobyczy. Wszystko, co zabrał pasażerem pociągu, Larry dość chętnie przystał na to i włożył na zaimprovizowany stoł blyszczącą masę zegarków, klejnotów i innych kosztowności. Znalazi wśród nich łańcuszek, wysadzany diamentami i okręcił koło palców, żeby światło na nie padało. Andrzej nie znalazł się na drogic! kamieniach, ale czuł, że łańcuszek ten musi być wart wiele pieniędzy.

— To zatrzymuję dla siebie, jeśli swój udział — rzekł Larry. — Zostawiam wam resztę, możecie się nią podzielić.

— Ładne damy! — przytłoną Clune — ile i dla mnie zostanie sporu.

— Cóż wy sobie myślicie? — odezwał się Scottie. — Ze będziecie mogli sami sobie wybierać? Jak się zdecyduję, tak będzie. Nieprawdaż, Lanning?

Andrzej zacerwienił się na ten apel i na złośliwe spojrzenia, które mu rzucili La Roche i Clune. Mógłby zgromić Scottiego, ale ten uśmiechał się dobroduszenie, udając, że powiadał to z przekonania. Twarz miał centkowaną w czerwone plamy, ale wargi blade. Alkohol zawsze tak działał na niego.

— Nie znam się na wartości kamieni — rzekł Andrzej.

— Nie znasz się? — mruknął Scottie. — Zapomniałem. Zdawało mi się, że się znasz. Allister, ten się doskonale rozumiał na